

SILNE.

Aperiodyk społeczny

8/2023



Weronika Lott 22'

Redaktorka naczelna

Agnieszka Gralak

Zespół redakcyjny

Anna Gierczak

Kontakt do redakcji: silne.aperiodyk@gmail.com

<https://www.facebook.com/silne.aperiodyk/>

<https://www.instagram.com/silne.aperiodyk/>

<http://lodzkiedziewuchy.org.pl/numer>

<https://issuu.com/silne.aperiodyk>

Obraz na okładce

Weronika Lott

Projekt graficzny, skład DTP

Agnieszka Gralak

Czasopismo *SILNE. Aperiodyk społeczny* jest objęte licencją Creative Commons:

Uznanie autorstwa – Użycie niekomercyjne – Bez utworów zależnych 4.0

Międzynarodowe ([CC BY-NC-ND 4.0](https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/))



Treści publikowanych artykułów nie zawsze odzwierciedlają zdanie redakcji

Łódź 2023

ISSN 2719-3179

e-ISSN 2719-3195



Wydawnictwo

Stowarzyszenia Łódzkie Dziewuchy Dziewuchom

ul. Kpt. Franciszka Żwirki 1C/4D

90-448 Łódź

Druk: Totem.com.pl

od redakcji

- ▶ fizyczna
- ▶ psychiczna
- ▶ seksualna
- ▶ ekonomiczna
- ▶ strukturalna (instytucjonalna)
- ▶ zaniedbanie
- ▶ w białych rękawiczkach

przemoc

8 numer czasopisma *SILNE* został poświęcony zagadnieniu przemocy. Autorki przedstawiły różne aspekty tego tematu. Część tekstów odnosi się do osobistych przeżyć – trudnych – dlatego jeszcze raz dziękuję za podzielenie się swoimi doświadczeniami – to ma ogromną wartość.

Są też artykuły opisujące konkretne zjawiska, np. mechanizmy przemocy z punktu widzenia adwokatki; hejt stosowany na kobietach, gdy wypowiadają się na temat przemocy stosowanej przez mężczyzn oraz artykuł dotyczący pierwszej spowiedzi i tego, jak negatywnie może odbić się na psychice dziecka, pozostawiając ślady na całe życie.

W artykule znajdziecie również wspaniałe obrazy, zdjęcia, kolaż, ilustracje, komiks i recenzje.

Zapraszam do lektury.

Agnieszka Gralak

spis treści

widzę słyszę mówię

- Weronika Lott – *moja dusza krwawi*.....**5**
Weronika Lott – *libera nos a malo*.....**6**
Poli Palian – *uśmiech, który przykrywa ból*.....**8**
Eśka – *wychowanie*.....**13**
Aneta Malinowska – *przyjaciel stał się
zmorem*.....**14**
Aneta Malinowska – *obraz zakazany sen*.....**17**
Aleksandra Knapik-Gauza – *gdyby tylko ktoś
zadał*.....**19**
Aneta Malinowska – *wystawa: stop przemocy
wobec kobiet*.....**21**
Anita Deskiewicz – *urzekła mnie twoja historia*
.....**23**
Aleksandra Knapik-Gauza – *przemoc ma twarz*
.....**25**
Anna Szczepaniak – *przemoc domowa*.....**26**
Iwona Herbuś – *wszystkie kobiety*.....**32**
Józia Sołtowska – *przemoc w białych koloratkach*
.....**39**
Paulina – *krótka historia alicji*.....**46**

straciłam głowę

- Zuzanna Koronińska – *tańcz, jak ci zagrają*.....**49**

recenzje

- Klaudia Wojciechowska – *Miły czas przy Miłej
robótce czyli czy ktoś się boi waginy?*.....**52**
Klaudia Wojciechowska – *Powodzenia Leo
Grande*.....**54**

ilustracje

Weronika Lott – strony:

6

Dorota Solarska – strony:

12, 34, 42, 49

Aneta Malinowska – strony:

13, 15, 17, 21, 22, 24, 27, 28, 31, 38, 40

Ewa Bednarek – strony:

45

Patrycja Fiłka (@przedcialem) – strony:

48

moja dusza krwawi

Kiedy myślę o przemocy wobec kobiet, moja dusza krwawi,
Myślę o religijnych ograniczeniach i najgorszych cierpieniach zadawanych często w imię pustego bóstwa,
Myślę o ograniczeniach rodzinnych,
Myślę o ograniczeniach społecznych,
Myślę o więzieniach, które czasem kobiety same wokół siebie budują,
Myślę o milczącej zgodzie matek, sióstr, i babć w obliczu przemocy domowej,
Myślę o niewolnicach i żonach oraz kobietach wykorzystywanych w fabrykach,
Myślę o handlu niewolnikami seksualnymi,
Myślę o pozbawieniu mnie możliwości wyboru,
Myślę o milczeniu społeczeństwa zbyt skupionego na konsumpcji i na przedmiocie kosztem podmiotu,
A przed oczami widzę ciężki sznur, który nas wiąże i przecina ciało. Nie chcemy lub sami nie możemy go rozwiązać, bo jesteśmy SAMI, sami wobec wszystkiego i wszystkich, a często także wobec samych siebie. Nie ma sensu się gorszyć i płakać.
Jeśli nie działamy, nie ma sensu wychwalać politycznego wyznania. Nie ma sensu mówić o równych prawach, jeśli zamieniają nas w tryby nasmarowane naszą krwią.
My, kobiety, nie potrzebujemy równości.
Potrzebujemy wolności, by być sobą; świadome naszej różnorodności, zadowolone z naszych wyborów bez poczucia, że jesteśmy wiecznie osądzane.
Musimy być żywe i być sobą w każdym znaczeniu.
Nie jako reakcja, nie jako działanie, ale jako duch i ciało.
Pomóż mi rozwiązać węzeł,
Pomóż mi podnieść głowę,
Pomóż mi leczyć rany,
Pomóż mi niekoniecznie czuć się ofiarą lub sprawcą,
Chcę być po prostu SOBĄ.

SILNE.

Weronika Lott

Listopad 2022



Weronika Lott 22'

libera nos a malo

(uwolnij nas od zła)

Geneza obrazu¹:

SILNE.

Ten obraz jest wyrazem niesamowitego bólu w obliczu przemocy. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że dotyczy tylko przemocy fizycznej związanej z gwałtem, ale namalowałam go z myślą o przemocy psychicznej i o wszystkich pozornie spokojnych sytuacjach przemocy domowej i „obowiązków małżeńskich”.

Zbyt często rozpaczliwy krzyk zamknięty jest tylko w ciele ofiary. Z zewnątrz często nic nie widać. TABOO nie pozwala całej społeczności otworzyć ust. A w ciszy, w odosobnieniu, dusza ofiary krwawi, całe ciało zalane jest krwią, bólem i trwającą całe życie traumą.

Użycie prawdziwej liny wydawało mi się bardziej odpowiednie. Ma podwójne znaczenie. Dawało to większe możliwości kontrastu. Jak między sprawcą a ofiarą: dwa różne podmioty, dwa różne światy.

Lina jest łącznikiem pomiędzy cierpieniem naszych babć, matek i nas samych, i tylko my możemy i musimy teraz rozwiązać ten węzeł.

Widzę działanie w płaszczyźnie trójwymiarowej, w przeciwieństwie do dwuwymiarowej bierności. Mamy siłę, możemy reagować, my, którzy często tylko obserwujemy, możemy działać.

Jeśli nie działamy jako widzowie stajemy się współnikami oprawcy, szukającym niemal przyjemności świadkiem cierpienia innych, zwykłym, żalonym człowiekiem.

Lina, która, prawdziwa i żywa, eksploduje z obrazu, to cichy, ale aktywny i rozpaczliwy krzyk w prośbie o pomoc. W prośbie o pomoc, by zareagować i nie nieść ze sobą ciężkiego dziedzictwa.

Ktoś zauważył, jak w słowie „Dziedzictwo”, które obejmuje dziedzictwo minionych pokoleń i dusz, zawarty jest obraz bycia związanym, lina wiąże nas z przeszłością, przeszłością, która wiąże naszą teraźniejszość i jeśli nie rozwiążemy węzła, zatrzymuje się nasza przyszłość.

Weronika Lott

Poruszam się w paru obszarach sztuki: malarstwo, upcycling, performance i arteterapia jako poszukiwanie różnych form, aby wyrazić siebie. Moje zainteresowania artystyczne związane są z kobietami, wraz z ich wielopłaszczyznowością, poszukiwaniem drogi do siebie do swoich granic. Malarstwo i arteterapia są powiązane. Pozwalają mi na obserwację procesu, który miał miejsce podczas tworzenia, po to by móc podzielić się nim i w ten sposób wspomóc siebie i innych w odnajdywaniu wewnętrznej przestrzeni i mocy. Ostatnie moje projekty to „Inner Gates” we Florencji, gdzie tematem były twórcze poszukiwania odpowiedzi na ukryte w labiryncie naszego umysłu pytania; oraz wystawa w Bolońskiej galerii sztuki współczesnej ArteBo właśnie w ramach protestu przeciw przemocy wobec kobiet.

¹ Akryl o wymiarach: 50 x 70 cm

uśmiech, który przykrywa ból

SILNE.

Kilka dni temu zostałam poproszona o przygotowanie wpisu do zina odnośnie kampanii społecznej: 16 dni akcji przeciwko przemocy ze względu na płeć. Od lat na łamach moich kanałów mediów społecznościowych dzielę się moją ścieżką samo-uleczenia. Z tego względu byłam przekonana, że znajdę wpis, lub artykuł, który będzie się nadawał „na tę okazję”. Potem przyszła obawa: czy jestem pewna, że mam siłę na to, żeby grzebać w przeszłości? Czy aby na pewno jestem w stanie podzielić się własnymi doświadczeniami, bez niebezpieczeństwa, że znowu mnie to pochłonie i przygnębi?

Wdech, wydech – wskakuje! Jeżeli jest przynajmniej jedna osoba, której moja herstoryja pomoże, to jest warto!

Dziś zacznę od pytania, na które pewnie zna odpowiedź google – otóż: dlaczego tylko 16 dni? Czy to tak jak adwent? Na jakiś czas katolik odmawia sobie słodyczy, to przemocowiec odmówi sobie przemocy? Nie sądzę. Tutaj zapraszam Was do oficjalnej strony kampanii:

www.kampania16dni.pl

Przemoc

Zanim zacznę osobiście musimy ustalić, że porozumiewamy się tymi samymi sformułowaniami. Dlatego na początek odpowiedzmy wspólnie na pytanie: czym jest przemoc? Niebieska Linia podpowiada¹:

Przemoc to intencjonalne działanie lub zaniechanie jednej osoby wobec drugiej, które wykorzystując przewagę sił narusza prawa i dobra osobiste jednostki, powodując cierpienia i szkody.

O przemocy możemy mówić wtedy, gdy zostaną spełnione 4 warunki:

Jest to intencjonalne działanie lub zaniechanie działania

Jedna osoba ma wyraźną przewagę nad drugą

Działanie lub zaniechanie jednej osoby narusza prawa i dobra osobiste drugiej

Osoba wobec której stosowana jest przemoc, doznaje cierpienia i szkód fizycznych i psychicznych

¹<https://www.niebieskalinia.info/index.php/przemoc-w-rodzinie/6-co-to-jest-przemoc>
(dostęp 18.12.2022)

Rodzaje przemocy

Niebieska linia informuje nas, że jest 5 rodzajów przemocy²:

Fizyczna – naruszanie nietykalności fizycznej.

Psychiczna – naruszenie godności osobistej.

Seksualna – naruszenie intymności.

Ekonomiczna – naruszenie własności.

Zaniechanie – naruszenie obowiązku do opieki ze strony osób bliskich.

SILNE.

HerStoria Osobista

Przez wiele lat nie miałam pojęcia, że jestem ofiarą przemocy domowej. Po pierwsze, że tym co się dzieje w domu nie mówiłam ani jako dziecko, ani jako nastolatka. Kiedy jako młoda kobieta chciałam zgłosić awanturę domową (z pobiciem) na policję, usłyszałam od mojej babci: gorzej dostają i cicho siedzą.

Moją pierwszą kolekcję projektowałam w piwnicy, ale przynajmniej byłam bezpieczna.



W środku autorka pokazu – Paulina Palian. Obok urocze modelki

Foto: Michał Grabowiecki

Źródło zdjęcia – tygodnik lokalny Co tydzień³

² <http://www.niebieskalinia.info/index.php/przemoc-w-rodzinie/8-rodzaj-przemocy> (dostęp 18.12.2022)

³ Palian P. Pokaz jaworznickiej projektantki mody, „Co tydzień”, 2008, nr 14/862 rok XVIII, s. 3, <https://docplayer.pl/9186403-Cena-1-50-zl-w-tym-7-vat-nr-indeksu-55089-http-www-ct-jaworzno-pl-naklad-5-100-egz-jaworzno-4-100-egz-myslowice.html> (dostęp 18.12.2022)

Tę część herstorii pozwolę sobie dzisiaj pominąć, dla mówiących po angielsku, zostawiam link do starego wpisu. Link do wpisu po angielsku „TW domestic violence, men's brutality”⁴

SILNE.

Kilka miesięcy później byłam już w Londynie. Pamiętam jedną z krawcowych, z którą współpracowałam, Polka, zadzwoniła do mnie z zapytaniem: co w Londynie robi osoba, którą mąż maltretuje? Nie wiedziałam. Za to wiedziałam gdzie szukać odpowiedzi: sprawdziłam w internecie i zadzwoniłam na policję. Kazali nam przyjść. W małym pokoju tłumaczyłam z angielskiego na polski pytania, a potem w drugą stronę odpowiedzi. W końcu do mnie dotarło: Jestem tutaj dla niej, ale pytania policjantki uderzają we mnie. Sama byłam wtedy w toksycznej, przemocowej relacji. Jak wiele kobiet mówiłam sobie: „jak mnie tylko uderzy – odejdę”. Ale wtedy na komendzie zdałam sobie sprawę z tego, że kiedy on wykręca mi ręce, przydusza mnie, poniża werbalnie, ogranicza finanse – to to jest przemoc! Nie muszę czekać na policzek – mam już całą listę, która powinna mnie zmobilizować, żeby odejść. (albo jego wywalić!). O tym nigdy nikt wcześniej mi nie powiedział. To był 2009 rok i moje życie nabrało zupełnie innego wymiaru.

Londyn mnie uratował, tam poznałam buddyzm. To tam jeden z moich buddyjskich przyjaciół powiedział mi: jeśli on cię nie szanuje, to znaczy, że cię nie kocha – bo bez szacunku nie ma miłości.

Wiesz o kim to było? O moim ojcu. Wyobraź sobie, że mając 27 lat zdajesz sobie sprawę, że w twojej relacji z ojcem nie ma miłości.

Jak to możliwe? Przecież pół życia słyszałam, że:

„To nie ważne, że on cię poniża – przecież on cię kocha!”

„To nie ważne, że podniósł na ciebie rękę – przecież on cię kocha!”

Nic dziwnego, że to właśnie on powtarzał mi od dziecka znane polskie przysłowie „co to za ptak co własne gniazdo kała”. Tak właśnie przemocowi rodzice ukrywają co robią dzieciom... Do tej pory, mając dziś lat 40 mam problem opowiadać dokładnie i szczerze jak wyglądało moje dzieciństwo. I owszem zdaję sobie sprawę, że wiele rodzin na Śląsku, w latach 80-tych miało podobne sytuacje. Ale jeszcze bardziej ważne jest dla mnie przerwanie tego koła. Bo to, jak zachowywali się moi rodziciele, nie usprawiedliwia tego jak ja zachowywałam się i zachowuję do mojego dziecka.

Mamą zostałam bardzo wcześnie (za wcześnie?) Tak bardzo brakowało mi miłości, rodziny, chciałam mieć swoją. Opieka nad niemowlęciem, a potem małym dzieckiem była dla mnie naturalna. Problemy zaczęły się kiedy mój syn poszedł do szkoły i kiedy moja rodzina zaczęła szantażować go i mnie emocjonalnie. O relacji z jego ojcem nawet nie wspomnę. Powiem tylko tak: życie z depresją i nerwicą, na emigracji, jako samodzielna matka, nie było dla mnie łatwe. Jak robot, szczurzyca

⁴ <https://www.facebook.com/paulinapaliandesign/posts/pfbid025YN1mM8oD-cPMrr39NfZ9y5SoW7snP3u8L2jLRZ4omRMt2aisQLUJ43CnBqq4EnSGI> (dostęp 18.12.2022)

ze sławetnego wyścigu szczurów, walczyłam o przetrwanie i o sukces, po trupach! Na ratunek przyszła mi praktyka buddyzmu. Spotkania dyskusyjne, gdzie spotkałam ludzi z wielu różnych kultur świata. To wtedy nauczyłam się, że to, co było mi wpajane przez rodzinę, szkołę, społeczność polską, to tylko jedna z opcji. Londyn jest miejscem ucącym pokory i tego, że prawdy są różne. I tego, że jest ich tak wiele jak wielu jest ludzi, narodów, przekonań, społeczności itd. itp. Tam właśnie poznałam harmonijne związki, pary, które się wspierały we wspólnym wychowaniu dzieci, równouprawnieniu, jednocześnie realizując swoje ambicje zawodowe i artystyczne.

SILNE.

W między czasie zdałam sobie sprawę z tego, że wychowanie przez przemocowców „wspaniale” przygotowało mnie do tego, żeby z ofiary stać się oprawcą. Zaczęłam bacznie przyglądać się temu jak się zachowuję, temu jak mówię i co mówię. Zdałam sobie sprawę z tego jak łatwo przekroczyć tę cienką linię pomiędzy byciem ofiarą a katem. No i wtedy zaczęła się moja nowa droga: samouzdrawiania; uważności, świadomości – wnikliwego obserwowania samej siebie.

Kiedyś mama powiedziała mi, że to co osiągnęłam ze życia, osiągnęłam dzięki temu jak oni mnie traktowali. A innym razem, w rozmowie ze znajomą, usłyszałam pytanie: a co jeżeli jesteś taka jaka jesteś i osiągnęłaś to co osiągnęłaś – nie dzięki nim, ale pomimo tego jak cię traktowali? (i co ci zrobili?) Tylko pomyśl, kim dzisiaj mogłabyś być, gdybyś w dzieciństwie zamiast przemocy dostałabyś wsparcie.

A ty? Jesteś kim jesteś dzięki temu jak jesteś traktowana, czy pomimo tego? (link do wpisu do relacji z matką⁵).

Dzisiaj najważniejsze jest dla mnie to jak ja traktuję innych. Ale jeszcze bardziej jak traktuję siebie samą.

Dziś wiem, że bez szanowania samej siebie nie mogę żądać, ani spodziewać się szacunku od innych. Dlatego nauczyłam się zrywać relacje. Oczywiście nie robię tego z dnia na dzień. Ale po latach prób naprawienia relacji z rodzicami, zdałam sobie sprawę z tego, że skoro nie umiem ich nauczyć szanować mnie, widać muszę szanować siebie samą i odejść. 10 lat próbowałam... od 3 lat nie mamy kontaktu. Nie jest łatwo i nikomu tego nie polecam, ale myślę, że podjęłam dobrą decyzję.

Z przemocą jest chyba tak, jak z alkoholizmem: żeby zacząć coś z nią robić, trzeba najpierw zdać sobie sprawę, że w rodzinie jest problem. A wiele osób nie chce się do tego przyznać: ani ofiary, ani kaci. Czy przemoc jest choroba? Nie wiem, być może, nie mnie to oceniać. Ale w oparciu o moje wieloletnie doświadczenie w pracy z kobietami wiem, że dopóki ofiary przemocy, nie są gotowe przyznać się same przed sobą, że potrzebują pomocy – choćbyś się dwoiła i troiła – nie dasz rady im pomóc. Same muszą być na to gotowe!

⁵ <https://www.facebook.com/PalianPL/posts/pfbidoE4ydpGsM5HasS8LSurGbxH2xUd-puLSLyeyZR2NTt3UyVupZdbkEBLyWkfGd9cJRgl> (dostęp 2022-12-18) [przyp. red.]

SILNE.



A przemocowcy? No cóż, dopóki im wolno się zachowywać w ten sposób, do póty będą.

Ktoś musi powiedzieć basta!

Bardzo bym chciała mieszkać w kraju, gdzie system wspiera ofiary, a nie katów. Niestety w Polsce w tym momencie nie ma narzędzi wspierających osoby zgłaszające przemoc. Społeczeństwo również przymyka oczy na zbyt wiele spraw, które w cywilizowanym kraju nie powinny mieć miejsca!

Gdybyśmy tylko umiały patrzeć na sąsiadki jak na swoje najlepsze przyjaciółki, albo siostry:

wtedy może nie ignorowały byśmy ich płaczu zza ściany...

Gdybyśmy tylko umiały patrzeć na każde dziecko, jak na nasze własne, wtedy kiedy słyszymy tupot małych nóżek uciekających przed pasem nie miałybyśmy oporów zadzwonić po pomoc.

Gdybyśmy tylko wiedziały, że dzieci, które są poniżane i wyśmiewane wyrastają na złamanych dorosłych.

Gdybyśmy tylko...

Poli Palian aka #PalianSHOW

promotorka sztuki kobiet, mówczyni motywacyjna

www.palianshow.wordpress.com #BabskiLondyn #PolishFeminists #SztukaKobiet

wychowanie

Niestety w ogóle mnie nie dziwi, że wciąż wymagamy od dzieci, by nie tylko akceptowały niechciany dotyk i pocałunki krewnych, ale również udawały, że sprawiają im one przyjemność. Widok rodzica tłumaczącego przedszkolakowi, że musi z uśmiechem znosić pocałunki babci, żeby nie było jej przykro, powinien być dziwny. Ale nie jest.

SILNE.

Nie jest, bo tak właśnie traktujemy kontakt fizyczny również w innych kontekstach. To nie coś, co ma być miłe dla obu stron, ale coś, czego jedna strona może wymagać, a druga musi przyjąć, ukrywając własny dyskomfort, bo tak wypada. Jeśli ktoś dotyka twojego ciała w sposób, który ci się nie podoba, masz nie myśleć o swoich uczuciach, ale tego, kto ci się narzuca. Zwłaszcza jeśli jesteś kobietą.

Czy dorośli powinni przestać się obrażać, gdy ktoś, niezależnie od wieku, nie chce ich dotyku? Powinni. Ale być może powinniśmy również przestać się tak przejmować uczuciami osób, które się nam z dotykiem narzucają. Jeśli ktoś nie pyta o zgodę, nie upewnia się, czy druga strona chce takiej formy kontaktu, dlaczego to na emocjach tej osoby mamy się skupiać? Jeśli będzie jej przykro, to trudno. Może odczuje konsekwencje własnych działań i jeszcze uda się ją wychować.

Eśka

czytelniczka i dziewiarka, w sieci można ją spotkać na: <https://www.facebook.com/margajek>



przyjaciel stał się zmorą,

SILNE.

kiedy się zorientowałam było już za późno...¹

25 listopada obchodzono Międzynarodowy Dzień Przeciwno Przemocy Wobec Kobiet – **stalking i kobietobójstwo** (zmora wielu kobiet) – to nadal gorący temat nie tylko we Włoszech ale i na całym świecie. We Włoszech średnio co drugi dzień zostaje zamordowana jedna kobieta!

Dane statystyczne ISTAT (narodowy instytut statystyczny) z ostatnich 5 lat podają: rok 2012 – 157 ofiar, 2013 – 179 ofiar, 2014 – 136 ofiar, 2015 – 128 ofiar, 2016 – 120 ofiar, 2017 do dnia 22 listopada – 114 ofiary². 75% kobiet to ofiary stalkingu i przemocy w czterech ścianach. Dane podają, że w ostatnich latach we Włoszech około 60% ofiar to Włoszki a pozostałe **40% to emigrantki**, tymczasem napastnicy to w 40% Włosi a w 60% emigranci.

Wiek średni ofiar emigrantek szacuje się na około 34 lata, natomiast Włoszek na około 51 lat. Ponadto statystyki podają, że około 184 zabitych kobiet w ostatnich latach to prostytutki. W rankingu regionów dominuje północna część Włoch: na pierwszym miejscu Lombardia, zaraz potem Piemont, Toskania i Emilia Romagna. Na całym świecie molestowane jest 16,1% kobiet! W każdym regionie powstały **ośrodki przeciwko przemocy kobietom** a także uruchomiono *telefono rosa* (różowy telefon) – linia czynna 24 godziny na dobę, **numer 1522** (rozmowy po włosku, angielsku, hiszpańsku, francusku i arabsku). Tutaj udzielają informacji, oraz pomoc w razie nagłych przypadków.

Jak rozpoznać przedwcześnie stalkera? Poniżej niektóre szczególne cechy charakterystyczne:

- ▶ bardzo często telefonuje o każdej porze dnia
- ▶ często wyczekuje pod domem kobiety na powrót lub w miejscu pracy, niektórzy także z kwiatami
- ▶ śledzi każdy ruch i pyta się o szczegóły, o której godzinie wróciła, z kim była i gdzie

¹ Tekst opublikowany w dniu 02.12.2017 na portalu Polacy we Włoszech <https://www.polacywloszech.com/2017/12/02/przyjaciel-stal-sie-zmora-kiedy-sie-zorientowalam-bylo-juz-za-pozno/>

² raport EURES (https://eures.ec.europa.eu/index_it): rok 2018 – 142 kobiet, 2019 – 100 kobiet, 2020r – 101 kobiet, 2021 – 100 kobiet, 2022 – do 20 listopada 104 przypadki

- ▶ zaczyna wypytywać znajomych, jeśli nie usłyszy od niej odpowiedzi. Tak jest na początku, przy czym jest on jednocześnie sympatyczny miły i bardzo zainteresowany, aż do przesady. Zaczyna mówić o prawdziwej przyjaźni lub wspólnym życiu, rodzinie i nakłaniać do zamieszkania razem... jednak to już jest moment kiedy on upatrzył sobie ofiarę i niestety kobieta wpadła w sieci prześladowcy.
- ▶ jeśli nie podoba mu się zachowanie czy odpowiedź kobiety zaczyna od wyzwisk a potem często dochodzi do rękoczynów. Jednakże wielu z nich stosuje przemoc psychiczną grożąc jej i jej bliskim (zwłaszcza jeśli są dzieci), poniża i wyzywa, i dąży do wyizolowania jej od otoczenia, chce oddalić ofiarę od przyjaciół, a nawet nie pozwala by sama poszła na zakupy, usprawiedliwiając fakt że się bardzo martwi by ktoś nie zrobił jej krzywdy czy napadł na nią! Tymczasem dąży do tego by zamknąć ją w swojej klatce...

SILNE.

Skąd ja to wiem? Niestety przeżyłam taki moment w moim życiu, **przyjaciół stał się zmorą**, a tak powoli się rozkręcał, że nie byłam w stanie zorientować się, jak to się zaczęło... A **kiedy się zorientowałam było już za późno**. Początkowo był bardzo uczynny, pomógł mi także znaleźć pracę i mieszkanie, czasem przyprowadził syna ze szkoły jak nie zdążyłam sama go odebrać. Gdy znajdowałam go pod domem z różami tłumaczyłam, że sobie nie życzę gdyż narzeczonego już miałam i uważałam go tylko za przyjaciela (on miał około 60 lat!). Po trzecim razie poszarpałam różę na kawałki i podeptałam. On przytakiwał, że rozumie, ale po cichu drażył dalej. Gdziekolwiek się wybierałam, widziałam go w pobliżu. Zaczął śledzić, raz nawet w plebanii, jak odwiedziłam moją znajomą, która pomaga księdzu. Potrafił mnie przydusić rękami i wyzywać od najgorszych... Dlatego że nie życzyłam sobie jego obecności...



SILNE.

Trwało to około 3 lat, na początku w pierwszym roku znajomości był normalny, potem powoli, powoli... dążył do celu i w drugim roku znajomości, gdy pierwszy raz jak usłyszałam obelgi, a potem „łapy na szyi”... szok! ale i niedowierzanie. Nie potrafiłam zgłosić tego na policję, przecież ten człowiek tyle mi pomógł, potem przeproszał ze łzami w oczach, a ja przebaczałam, i tak w kółko. Aż w końcu nie wytrzymałam: zmieniłam mieszkanie i numer telefonu. Znalazł mnie i nadal wyczekiwał pod drzwiami, zostawiał pod nimi czekoladki, zakupy, a nawet pieniądze, a ja skrupulatnie mu odnosiłam z powrotem to wszystko do baru (gdzie pracował)...

Skrywałam ten fakt przed wszystkimi, nie wiem dlaczego, ale to mi było wstyd... Raz pokazał mi zdjęcie prostytutki w gazecie, powiedział że to ja... i że mnie chce uratować od takiego losu. To wszystko aby mnie rozżłościć, bo odrzucałam jego avance. Wtedy obecna była moja przyjaciółka, Kasia, i obie byłyśmy czerwone ze złości jak indyki. Presja jaką poczułam tym razem była nie do zniesienia. Kasia, myślałam, że „z siebie wyjdzie” i mu dołoży. Ale bez słowa oddaliłyśmy się, nie miało sensu tłumaczyć. Kiedy opowiedziałam wreszcie mojemu narzeczonemu (z zawodu policjant) kim jest mój znajomy, nie dowierzał. Pewnego pięknego popołudnia w obecności Marco, stalker uderzył mocno kilkakrotnie w drzwi, jak się otworzyły zaniemówił i zobaczyłam jak z rozjuszonego byka stał się mały jak żuczek. Marco natychmiast go unieruchomił a potem wezwał posiłki... Miałam szczęście, zgłosiłam stalking, on dostał zakaz zbliżania się do mnie na 100 metrów. Posłuchał i już nigdy nie odważył się w jakikolwiek sposób zbliżyć.

Tak, miałam wielkie szczęście, że on nie kontynuował, gdyż w prawie 50% przypadków po zgłoszeniu na policji oni wracają by ukarać swoje ofiary ciężkim pobiciem lub śmiercią. Przez długie miesiące ciągle ogłądałam się za siebie ze strachem, widząc go w każdej przemykającej postaci. Nie da się zapomnieć, da się tylko ułożyć te koszmarnie wspomnienia gdzieś na dolnej półce z przeszłości...

Chciałam złożyć dedykację mojej przyjaciółce, która po części wiedziała, co się dzieje, a nawet została także przez niego wyzywana, bo chciała mi pomóc i mnie wspierała psychicznie. Dziękuję ci Kasiu. Dodam że dzień 25 listopada obchodzi się na całym świecie, kolorem symbolicznym został kolor pomarańczowy, a dzień zwany jest także „Orange Day”. W tym roku niektóre ważne budynki w miastach, m.in. komisariaty czy siedziby gmin, podświetlono tym kolorem, a także posągi (np. we Florencji), i teatr delle Muse w Ankonie czy fontanna w Perugii. Zapowiada się, że w następnym roku będzie naprawdę pomarańczowo: wiele miast przyłączyło się do akcji upamiętniającej ofiary i do walki z przemocą wobec kobiet.

Aneta Malinowska

fotograf, artysta / korespondent portalu Polacy we Włoszech

obraz: zakazany sen



SILNE.

To jeden z moich pierwszych obrazów a na nim to co we mnie drze-
mało od lat. Niewiarygodne było odkrycie że ta ilustracja bardzo przypo-
mina scenę z biblii.

Dokładnie 12 lat temu namalowałam obraz w natchnieniu, nie wie-
dząc, co mam malować, jakby ktoś kierował moją dłonią, wzięłam tylko
2 kolory i tak stworzyłam *Zakazany sen* udręka, cierpienie, anioły, stary
mędrzec, terror.

To były czasy kiedy padłam ofiarą stalkera... nerwy, gniew, strach,
niemoc, napięcia emocjonalne, płacz.

To uczucie, które po wielu latach znów powróciło, tak niestety znów.
Jako mała dziewczynka byłam molestowana fizycznie i psychicznie
przez mojego ojczyma. Dorastając zaprzestał, bo zaczynałam rysować
i pisać moje przeżycia, potem zeznawałam też na policji, ale on dalej
z nami mieszkał i udawał, że mamy wspaniałą rodzinę, mnie oczywiście
nienawidził, od moich zeznań znęcał się psychicznie czasem porządnie
bił pod byle pretekstem... Byłam silna i nie wiem jak potrafiłam dorastać
bez większych problemów... a może ja tak tylko myślałam przecież pa-
miętam, że stałam się bardzo zamknięta i nieśmiała w stronę ludzi
i świata... Trwało to do ok 30 roku mojego życia...

Nadszedł ten dzień kiedy nerwy napięły się do granic wytrzymałości
a świat uciekał mi z pod nóg i czułam, że albo wpadnę w przepaść albo
wybuchnę i rozsypię się w kawałki. Chwyciłam za dwa kolory i moja ręka
zaczęła malować, a raczej bazgrać coś na płótnie a mój umysł w tych

SILNE.

bazgrołach widział twarze, przemoc, płacz... więc formowałam pośpiesznie moje wizje pędzlem. W godzinę było już gotowe... Usiadłam i poczułam się lżejsza, spokojniejsza, uszczęśliwiona... Trochę zdziwiona cóż to mi wyszło, nie czułam się sobą kiedy to malowałam. Zaraz potem miałam kilka koszmarnych nocy i chciałam ten obraz zniszczyć, zaczęłam się go bać, ale przełamałam strach, przecież co taki obraz może mi zrobić... w porównaniu z człowiekiem. Koszmary. Jednak to jeszcze nie koniec. Kilka miesięcy potem mój syn szedł do komunii i dostał piękną ilustrowaną Biblię¹. Któregoś dnia kiedy razem ją przeglądaliśmy odkryłam coś niezwykłego. Zdjęcie płaskorzeźby, które do złudzenia przypominało scenę z mojego obrazu także kolorystycznie, serce mi niemal stanęło od tego odkrycia.



Na szczycie góry Synaj Mojżesz otrzymuje z rąk Boga otoczonego zastępem aniołów kamienne tablice z Dziesięciorgiem Przykazań. Relief z brązu dłuta Ghibertiego na drzwiach bazyliki we Florencji.

To był przełomowy moment w moim życiu. Wyrzuciłam z siebie koszmary mam nadzieję na zawsze...

Aneta Malinowska

fotograf, artysta / korespondent portalu Polacy we Włoszech

¹ Ilustrowany przewodnik po Biblii : 400 fascynujących pytań i odpowiedzi, które pomogą lepiej zrozumieć Pismo Święte, Chrostowski W. (red.), Warszawa, Reader's Digest, 2003

gdyby tylko ktoś zadał jej właściwe pytania...

SILNE.

Herstoria Justyny Wydrzyńskiej i Ani to także historia przemocy systemowej i niewydolności tego systemu. Patrząc na nią jako osobę z doświadczeniem życia w krajach, gdzie aborcja jest legalna i przeciwdziałanie przemocy działa (trochę) lepiej.

Przed wszystkim całej sprawy można byłoby uniknąć, gdyby aborcja była po prostu w Polsce legalna, bezpłatna, powszechnie dostępna na NFZ bez klauzuli sumienia i innych barier (jak rozmowa z psychologiem, zgoda 2 lekarzy i inne tego typu bzdurne wymysły). Ania po prostu poszłaby do położnej, dostała tabletki i po sprawie. Nie musiałaby zrozpaczona i wystraszona szukać pomocy w siostrzeńskich kolektywach, a Justyna, niesiona empatią, nie łamałaby bzdurnego prawa.

I gdyby to państwo działało i faktycznie dbało o kobiety, o nasze bezpieczeństwo, życie, zdrowie, dobrostan, chroniłoby nas przed przemocą to położna/pielęgniarka/lekarka zadałaby Ani kilka mądrych pytań, które pozwoliłyby wyłapać Anię jako osobę doświadczającą przemocy i zaofiarować jej pomoc, której potrzebowała.

Jakie to pytania i skąd o tym wiem? Byłam w ciąży w Szwecji. Ciąża miała komplikacje, w końcu poroniłam, ale nie o tym jest ta historia. W związku z komplikacjami miałam do czynienia ze szwedzką ochroną zdrowia na poziomie poradni i izby przyjęć szpitala ginekologicznego. I poza ulotkami: *W ciąży i masz wątpliwości?* przewodnik jak uzyskać aborcję lub oddać dziecko do adopcji. Przeszłam przez cały system opieki i zainteresowania kobietą ciężarną w Szwecji. Właśnie kobiety, bo to ja, a nie ciąża, byłam postawiona na pierwszym miejscu (nie miałam zrobionego nawet USG!).

Pierwsze pytanie, kiedy powiedziałam położnej, że jestem w ciąży było: „O, i jak się z tym masz. Czy chcesz ją kontynuować?” No i na tym etapie Ania mogłaby już uzyskać pomoc. Położna zapytała również o naszą sytuację i relacje w domu, np. jak sobie radzimy jako imigrantki w nowym kraju, albo czy się kłócimy.

Ale prawdziwie się zaskoczyłam na izbie przyjęć, gdzie zgłosiłam się z krwawieniem. Położna zrobiła mi test ciążowy, a następnie zbadała poziom hemoglobiny. Nie było USG – interesowało ich to, czy krwawienie nie jest niebezpieczne dla mnie. A następnie położna z dużą delikatnością i uwagą skierowaną na mnie zapytała: „Czy to jest tajemnica, że tu jesteś? Czy to jest tajemnica, że jesteś w ciąży? Czy jesteś w domu bezpieczna? Czy ktoś Ci zagraża?” Byłam w totalnym szoku, nie mogłam przestać myśleć o Ani i Justynie. Co by było, gdyby ktoś te pytania zadał jej. I wielu innym kobietom w Polsce. Gdyby to był standard w ochronie

widzę słyszę mówię

zdrowia, w szkole, na policji. Gdyby system interesował się człowiekiem, który doświadcza przemocy, jest w niebezpiecznej sytuacji i w delikatny i umiejętny sposób wyłapywał takie osoby a następnie kierował w odpowiednie miejsce.

SILNE.

W Szwecji w tramwaju wiszą ogłoszenia społeczne informujące gdzie i jak uzyskać wsparcie, jeśli doświadczasz przemocy. Po szwedzku, angielsku, arabsku, rosyjsku... po polsku. Jest numer telefonu, QR kod. Jak wejdiesz na strony miasta czy policji dotyczące przeciwdziałania przemocy, to po pierwsze te strony są dostępne w wielu różnych językach. Po drugie, pierwsza informacja, jaką zawierają, to jak bezpiecznie je przeglądać (i wyczyścić historię przeglądarki) oraz Guzik Ratowniczy, który gdy klikniesz, natychmiast przeniesie Cię na bezpieczną stronę z wiadomościami, uniemożliwiającą przejście wstecz i usuwającą historię jej odwiedzenia. Zawierają również dobrze wytłumaczone rodzaje przemocy oraz namiary na wszelkie darmowe instytucje pomocowe. Lepiej lub gorzej, system działa. A na pewno lepiej niż w Polsce. Musimy się jeszcze dużo nauczyć.

Aleksandra Knapik-Gauza

Łódzka Dziewucha



Zdjęcie z grupy Polacy z Bolonii i okolic z roku 2020 podczas marszu solidarności <https://www.polacywewloszech.com/2020/11/02/marsz-solidarnosci-w-bolonii/>

wystawa: Stop przemocy wobec kobiet

SILNE.



25 listopada to międzynarodowy dzień eliminacji przemocy wobec kobiet. Został wybrany dla upamiętnienia zamordowania siostr Mirabal (Patria, Minerva i Maria Teresa) 25 listopada 1960 roku w czasach dyktatury Rafaela Trujillo w Republice Dominikany. W 1999 Organizacja Narodów Zjednoczonych uznała oficjalnie 25 listopada Dniem Eliminacji Przemocy Wobec Kobiet.

W samej Polsce co 40 sekund kobieta doświadcza przemocy¹, a około 500 kobiet rocznie umiera z tego powodu.

„Przemoc ma różne oblicza, jeśli kocha nie krzywdzi!

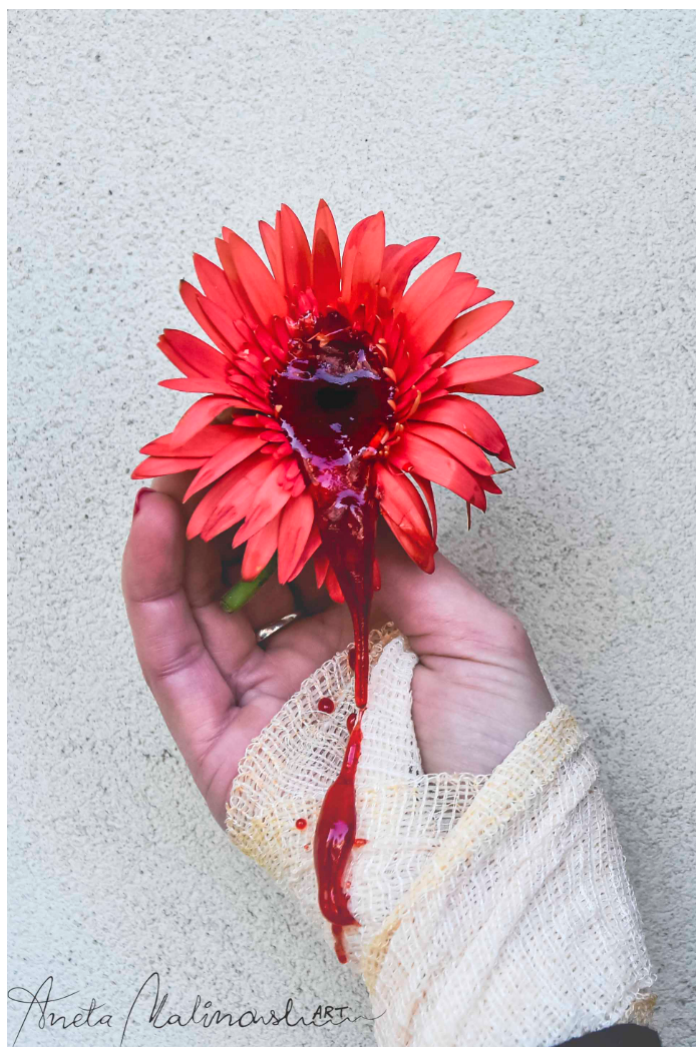
Przemoc boli, przemoc zabija, przemoc to nie tylko siniaki, przemoc to przestępstwo, przemoc to... niemoc, każda przemoc wobec innego człowieka jest złem!”

W Bolonii odbyła się wystawa obrazów i zdjęć *Stop przemocy wobec kobiet / Stop alla violenza sulle donne*². Inauguracja wystawy miała miejsce 25 listopada o godzinie 18.00 b.r. w znanej bolońskiej galerii ArteBO.

¹ Zegar „przemocowy” opracowany przez profesorę Beatę Gruszczyńską (Katedra Kryminologii i Polityki Kryminalnej, UW) https://www.niebieskalinia.pl/file/news/4209-konspekt_ofiary_przemocy_w_rodzinie_w_meandrach_miejsc_pomocowych_RD.pdf (dostęp 2022-12-15) [przyp. red.]

² Zdjęcia Anety Malinowskiej z projektu *Stop przemocy wobec kobiet* znajdują się na stronach: 15, 21, 22, 24, 28, 38, 40

SILNE.



W wystawie uczestniczyli artyści z całego świata z ponad 10 krajów w tym trzy polskie artystki mieszkające we Włoszech: Weronika Lott z Florencji, Alicja Cieliczka z Rzymu i Aneta Malinowska z Bolonii. Podczas wydarzenia zabrał głos dyrektor galerii Roberto Lacentra, następnie poruszono temat przemocy wobec kobiet oraz zarecytowano wiersze także w tej tematyce. Dyskusja miała skłonić do refleksji nad dzisiejszą rolą kobiet w świecie i nad tym jak zmieniała się jej pozycja, miejsce w społeczeństwie oraz kulturze. Dyskutowano także nad pojęciem feminizmu czyli dążeniem do emancypacji kobiet i równouprawnienia płci. Głos zabrała również Weronika Lott z Florencji, której praca nosi tytuł *Libera nos a malo – Wyzwól nas od zła*.

Aneta Malinowska

fotograf, artysta / korespondent portalu Polacy we Włoszech

urzekła mnie twoja historia

SILNE.

Przemoc zaczyna się od małej rzeczy, codziennej kontroli lub niewielkiej przypierdolki, a nie od ciężkiego pobicia. Dopiero potem narasta, aż pewnego dnia masz wybite zęby lub symptomy ciężkiego zespołu stresu pourazowego. Wyjście z przemocy też zaczyna się od małej rzeczy, od przeczytanej książki, od telefonu do przyjaciółki lub zapakowania torby.

Bądźcie uważne na małe rzeczy – czasem mogą uratować życie.

Niech rzuci kamieniem, kto nie wysłuchał opowieści o byłych żonach, narzeczonych i dziewczynach, to było wtedy, gdy on zarzucał sieć, historii, z których dałoby się usypać cztery Golgoty – ziarnko do ziarnka, kubelek do kubelka, pełnych męki, zgryzot i cierpienia – kubelków czubatych jak ucztą w keefsi, podlanych krwistym keczupem poświęcenia: „jak ja dbałem o nią, kochałem, pracowałem, kupowałem, sprzątałem i prałem, gotowałem, uprawiałem grządki, odrabiałem z dziećmi lekcje, podlewałem paprotkę, ścierałem kurze, czyściłem buty, myłem garnki, po bigosie i budyniu, malowałem ściany, wywoziłem gruz, cerowałem rajtuzy, odmrażałem lodówkę, niedosypiałem, płaciłem rachunki, wkręcałem żarówki, szorowałem wannę, udrażniałem rury, woziłem na wakacje, ratowałem z opresji, zmieniałem koła, pieluchy, w ogóle byłem matką Teresą, spidermanem i misiem Koralgolem w jednym”.

Tu pojawia się łza, co spływa, szloch stłumiony, wzrok zaszklony: „A ona...”

I teraz następuje opis męki piekielnej, cierpień nieludzkich, sponiewierań podłych, okrucieństw haniebnych, i smutek, i samotność, upodlenie wręcz epickie, i ból tak wielki, że słowa grzęzną w gardle a z ust, w podkówkę zgiętych, wyrывa się dramatyczny wzdech.

Zamierasz, porażona ogromem nieszczęść, empatia wzbiera jak tsunami, serce otwiera się na oścież i drży, pocą się ręce, paruje czoło, głowę, wstrząśniętą powieściami tak smutnymi żejaciepierdole, ściska obręcz współczucia, ręce się rwą, by przytulić go, Twego męczennika-nieszczęśnika, więc tulisz, tulisz jego poranioną duszę, ocierasz łzy, swoje, jego, już Ci się miesza czyje, i myślisz: ja nie, misiaczku popruty, ja jestem inna, ja opatrzę twe rany i zaszyję każdy szewek i dziurkę, ucałuję, ukołyszę, ukołocham – i obiecuję, że ze mną będzie ci dobrze jak w uszku, pimpuszk.

No a potem jest jak miało być: wpadasz w sieć a ona się zaciska, i zaciska, i zaciska, a kiedy misiaczek popruty już się z Tobą rozprawi, wypatroszy, przeżuje i wypłuje, natychmiast szuka kolejnego ramienia, w które wyszepcze, smarkając i łkając, jaką to byłaś jędzą, zołą, katem, Tedem Bundym, Mussolinim i Pol-Potem w jednym, i jak zmarnowałaś mu, kurwa, życie.

SILNE.

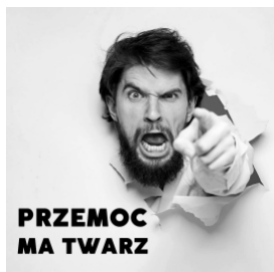


Morał? Morał jest prosty jak strunka: unikaj śmieciowego żarcia – jest jak historia, co lubi się powtarzać – zaczyna się ciekawie a na koniec zawsze jest biegunka.

Anita Deskiewicz

Asystentka Zdrowienia, pracująca z kobietami z doświadczeniem przemocy. Entuzjastka i praktyczka metody Otwartego Dialogu. Wiedzę czerpała w WSPS w Sopocie (Psychologia Społeczna) oraz w L'Università Sapienza w Rzymie (Kultura wobec przemocy płciowej w ujęciu interdyscyplinarnym). Edukatorka. Certyfikowana Mediatorka Rodzinna. Rzeczniczka Praw Ofiar Przepływstw przy MSWiA w Gdańsku w 2002 roku. Z doświadczeniem w związku z osobą narcystyczną. Zakochana w literaturze, interior designie, fotografii i psie Beppino (no i w kimś jeszcze). Dumna mama dorosłych dzieci, Marty i Dymitra. Wieczna podróżniczka, osoba z krótkim lontem, gdy chodzi o victim blaming (wtedy nie ma zmiłuj). Na stałe mieszka we Włoszech. Lubi wino Primitivo di Manduria, koty rasy Devon Rex i swój biały długopis.

przemoc ma twarz



W 2019 roku 124 382 kobiet padło ofiarami przemocy domowej podaje Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich¹.

SILNE.

Musimy chronić nasze kobiety. Kobiety padają ofiarami przemocy. Szkolmy kobiety, jak nie zostać zgwałcone, pobite, zabite. Mądra dziewczynka pilnuje drinka. Nie wracaj nigdy do domu sama, nocą, przez park, najgorzej! Nie ubieraj się wyzywająco! Co ona miała na sobie?

Takie komunikaty kierowane są do kobiet, jako potencjalnych ofiar przemocy. To kobiety muszą uważać, być czujne, starać się, wykazywać aktywność i działanie, aby nie zostać OFIARĄ, bezwonną, podległą, tą której się coś robi. Która jest winna, bo jednak nie za bardzo uważała albo za bardzo prowokowała.

Czy nie uważacie, że coś tu jest nie tak...?

Statystyki pokazują, że 95% sprawców przemocy wobec kobiet, mężczyzn i dzieci² to MĘŻCZYŹNI. W 2019 roku wśród zatrzymanych sprawców przemocy zdecydowaną większość stanowili mężczyźni (16 647 w porównaniu do 606 kobiet³).

No to heloł, ta przemoc ma twarz, twarz mężczyzny. Dlaczego zatem do nich nie kierujemy prostego w sumie przekazu – NIE BIJ, NIE GWAŁĆ, NIE MACAJ, NIE DOSYPUJ DO DRINKA, NIE ZNACZY NIE? Oraz, dlaczego mamy domy samotnej matki, schroniska i hostele dla kobiet, uciekających przed przemocą z własnego domu (często z dzieckiem). Nowelizacja ustawy o przeciwdziałaniu przemocy domowej zapewniła co prawda odizolowanie sprawcy przemocy, ale tylko na 14 dni, a to jednak trochę mało, aby kobieta w przemocowej relacji, z traumą psychiczną, często poddawana przemocy psychicznej i ekonomicznej, znalazła pracę i mieszkanie. Pytam więc: A gdzie domy dla odizolowanego przemocowca, schroniska dla mężczyzn stosujących przemoc? Gdzie pomoc psychologiczna dla nich? Psychoterapia, warsztaty radzenia sobie ze złością, agresją?

Żyjemy w kulturze patriarchy i przemocy, który krzywdzi również mężczyzn.

Aleksandra Knapik-Gauza

Łódzka Dziewucha

¹<https://bip.brpo.gov.pl/pl/content/rpo-przemoc-domowa-wobec-kobiet-zwalczanie-ocena>

²<http://kampania16dni.pl/zasoby-edukacyjne/przemoc-podstawowe-informacje/>

³<https://bip.brpo.gov.pl/pl/content/zakopane-nie-chroni-ofiar-przemocy-domowej-rpo-pyta-wojewode>

SILNE.

przemoc domowa – poważny problem czy margines¹

Nagłośniona ostatnio w mediach sprawa przemocy w domu pewnego radnego z Bydgoszczy wywołała publiczną dyskusję na temat zjawiska przemocy wobec kobiet i przemocy domowej. Głos zabierały m.in. także osoby działające w organizacjach pozarządowych zajmujących się na co dzień udzielaniem pomocy osobom doznającym przemocy.

Poruszając kwestię przemocy wobec kobiet w Polsce wielokrotnie spotykałam się ze zdziwieniem swoich rozmówców. Zdarzyło mi się m.in. usłyszeć, że przecież jest to zjawisko marginalne i dochodzi do niego wyłącznie w rodzinach patologicznych. Takiej ocenie zaprzeczają fakty. Do przemocy domowej dochodzi zarówno w rodzinach ubogich i niewykształconych, korzystających ze wsparcia pomocy społecznej, jak i w rodzinach osób wykonujących elitarne zawody i piastujących prominentne stanowiska w biznesie i polityce. Potwierdzają to ujawniane w mediach zdarzenia. Problem polega na tym, że sprawcy przemocy, którzy są wykształceni i zajmują wyższe pozycje społeczne są bardziej wyrafinowani i lepiej maskują swoje postępowanie. W takich sytuacjach, o wiele trudniej jest osobie doznającej przemocy wyzwolić się z jej sidła.

Policja, niezależnie od innych instytucji zakłada rocznie 100.000 niebieskich kart. 90% zgłoszeń przemocy domowej dotyczy kobiet, które szukają pomocy dla siebie i swoich dzieci. Pozostałe 10% ofiar to mężczyźni. 90% skazanych sprawców przemocy stanowią mężczyźni. W sytuacjach, w których przemoc dotyczy mężczyzn, większość sprawców przemocy to także mężczyźni. Niestety, wiele przypadków takich zdarzeń nie jest nigdy zgłaszanych, a często do ich ujawnienia dochodzi, kiedy jest już za późno, czasem z powodu śmierci ofiary.

W swojej pracy adwokata, udzielając pomocy prawnej uzmysłowiłam sobie, że głównym problemem osób doznających przemocy często jest brak świadomości, że sytuacja w której tkwią to relacja ofiara-kat. Towarzyszy temu przekonanie, że dręczenie psychiczne przez męża czy partnera, nie łożenie środków na utrzymanie rodziny, pozbawianie środków do życia, czy zmuszanie do współżycia wbrew woli małżonka to wciąż

¹ Szczepaniak A. *Przemoc domowa – wielki problem czy margines?*, „Kronika: pismo Izby Adwokackiej w Łodzi” 2017, nr 63/2017, s. 14-17

Ponadto artykuł został opublikowany w dniu 07.05.2017 roku na stronie Wyborcza.pl: <https://lodz.wyborcza.pl/lodz/7,35136,21771295,przemoc-domowa-powazny-problem-czy-margines-opinia.html> (dostęp 26.12.2022)



SILNE.

jeszcze nie przemoc. Usłyszałam od jednej z kobiet, że zdarzały się ze strony męża przypadki użycia siły fizycznej, ale mimo że czuła się udręczona, nie traktowała tego jako odstępstwa od normy, bo przecież w wielu domach tak się dzieje. Wielu uważa, że jest to prywatna sprawa rodziny i nie wolno się wtrącać. Brakuje jednoznacznego potępienia i zdecydowanej reakcji społecznej na przemoc, która ma miejsce w zaciszu domowym.

Czytając różne publikacje na temat konkretnych, niejednokrotnie drastycznych przypadków przemocy w rodzinie, których ofiarą pada kobieta (a często również dzieci) z ciekawości zapoznając się z komentarzami pod takimi artykułami. I choć nie brakuje słów współczucia i wsparcia dla ofiary, zawsze znajdują się komentarze obciążające kobietę odpowiedzialnością. Mogła odejść, a tego nie zrobiła. Często obwiniana jest kobieta, bo „musiała sprowokować do takich zachowań”. Agresja musi mieć jakieś źródło i najprościej przyjąć, że jest nim ofiara i jej zachowanie. Takie komentarze napawają mnie smutkiem i grozą. Odzwierciedlają one świadomość społeczną na temat zjawiska przemocy.

SILNE.

Osoba, która sama nie doznała przemocy, choć współczuje i co do zasady potępia sprawcę, to jednak ma mgliste wyobrażenie o tym, w jakiej sytuacji znajduje się ofiara. Przemoc w rodzinie to szczególny rodzaj przemocy, bo doznaje się jej od osoby najbliższej. Gdy wchodzi w rachubę więzi uczuciowe, pozytywne wspomnienia, wspólne dzieci, więzi rodzinne, towarzyskie, a także powiązania ekonomiczne, sytuacja ofiary staje się znacznie trudniejsza.

W psychologii porównuje się sytuację osoby doznającej przemocy w rodzinie do tzw. „syndromu gotującej się żaby”. Kiedy wrzuci się żabę znie-nacka do naczynia z wrzątkiem, użyje ona wszelkich sił żeby się ratować z opresji i wyskoczyć z naczynia. Kiedy jednak umieścimy żabę w letniej wodzie, którą będziemy podgrzewać codziennie o 1 stopień Celsjusza, pozwoli się ugotować żywcem. Tak bardzo będzie koncertować się na tym żeby dostosować ciało do warunków wyższej temperatury, że kiedy sytuacja będzie już zagrażać jej życiu, nie znajdzie dość sił, aby się z niej wyzwolić. Podobnie, osoba doznająca prze-

mocy, przegapi krytyczny moment, w którym może uwolnić się z toksycznej relacji (wyskoczyć). Przemoc poprzedza tzw. „etap wytrącania stołeczka”. Polegać on może na lekceważeniu, nie słuchaniu i nie liczeniu się ze zdaniem partnerki, deprecjonowaniu wartości jej osoby, pracy i wysiłku jaki wkłada w związek. Traci ona poczucie pewności w związku. Sprawca skutecznie osłabia jej poczucie własnej wartości. Zwykle szukając winy w sobie, przyszła ofiara podejmuje wysiłek, aby naprawić sytuację. Kiedy przychodzi zniechęcenie i zmęczona odpuszcza sobie starania, sprawca przechodzi do ataku i jest to moment kiedy najczęściej dochodzi do pierwszego aktu przemocy. Ofiara na początku jest w szoku i wtedy następuje etap tzw. „miodowego miesiąca”. Wtedy sprawca okazuje skruchę i podejmuje różne starania, aby naprawić zaistniałą sytuację i zatrzeć nie mile wrażenie. Niejedna osoba dała w takiej sytuacji partnerowi szansę tłumacząc sobie, że to dobry człowiek. Że to był tylko incydent, wywołany stresem w jakim jej partner żyje. I więcej taka sytuacja się nie powtórzy. Kiedy sytuacja powtarza się, cały cykl przemocy



powraca. Im słabsza jest osoba doznająca przemocy, tym krótsze stają się okresy miodowego miesiąca, czasem zanikając zupełnie. Ofiara tak mocno koncentruje się na codziennym przetrwaniu swoim i dzieci, że nie starcza jej już sił, aby wyzwolić się z przemocowego związku. Sprawca zazwyczaj skutecznie wmawia też swojej ofierze, że to ona jest wyłącznie winna tej sytuacji, gdyż każdorazowo prowokuje go swoim zachowaniem lub zaniechaniem.

SILNE.

Kobietom z bardzo wielu powodów trudno jest wyzwolić się z takiej relacji. Bardzo często decydują o tym względy ekonomiczne. Nierzadko, taka osoba nie ma dokąd pójść i za co żyć. Uzależnienie finansowe od sprawcy rodzi też obawę o byt dzieci. Nawet jeśli osoba doznająca przemocy ma swoje dochody, nie wystarczają one na utrzymanie rodziny. Sprawcy utwierdzają ofiary w przekonaniu, że jeśli odejdą, nie dostaną pieniędzy na dzieci, o groźbach pozbawienia życia nie wspominając. Czasami kobiety poświęcają się dla dzieci, pragnąc zapewnić im pełną rodzinę i nie chcąc pozbawiać środków do życia. Nierzadko ofiary obawiają się też negatywnej reakcji rodziny i znajomych na ich decyzję o odejściu. Wstyd, poczucie winy, strach przed napiętnowaniem przez otoczenie, szczególnie jeśli jest przychylne sprawcy i obawa że nikt nie uwierzy w to, co dzieje się w czterech ścianach, powoduje, że ofiary często latami nie potrafią wyzwolić się z przemocowego związku. Sprawcy nierzadko izolują też ofiary od ich rodzin, powodując poczucie osamotnienia i braku wyjścia z sytuacji. Z tego powodu, niezwykle ważne jest wyciągnięcie pomocnej ręki do takiej osoby.

Taką właśnie pomoc otrzymała Karolina, żona radnego z Bydgoszczy od swojego pracodawcy. Zdecydowała się ujawnić nagrania potwierdzające, że w jej domu miała miejsce przemoc domowa. Są one drastyczne. Potwierdzają, że przemoc domowa to nie problem marginalny, że jest wszechobecna, niezależna od wykształcenia, poziomu życia czy barw politycznych i często ma miejsce w tzw. „dobrych, chrześcijańskich rodzinach”. Jestem przekonana, że medialny coming out Karoliny nie tylko dodał odwagi i dał nadzieję innym kobietom w podobnej sytuacji, ale rozpoczął szeroką dyskusję publiczną na temat przemocy domowej – zjawiska w Polsce równie powszechnego, co będącego tematem tabu.

W tym świetle, niepokojące są dochodzące sygnały o zamiarze wypowiedzenia przez polski rząd Konwencji Rady Europy w sprawie zapobiegania i zwalczania przemocy wobec kobiet i przemocy domowej. Podkreślenia wymaga, że jest to pierwszy akt prawny w Polsce, który zdefiniował przemoc domową, określając różne jej rodzaje, tj. przemoc fizyczną, psychiczną, seksualną i ekonomiczną. Konwencja nakłada na Państwo obowiązki, które mają spowodować, że osoba doznająca przemocy nie będzie pozostawiona sama sobie i będzie mogła liczyć na pomoc ze strony państwa. Takim rozwiązaniem są całodobowe bezpłatne telefony zaufania, prowadzenie szkoleń dla osób mających do czynienia z ofiarami lub sprawcami aktów przemocy, tworzenie programów tera-

SILNE.

peutycznych, poradnictwo prawne i psychologiczne, pomoc finansowa, zakwaterowanie, edukacja, szkolenia czy pomoc w znalezieniu zatrudnienia. Konwencja nakłada też obowiązek promowania zmian w społecznych i kulturowych wzorcach zachowań kobiet i mężczyzn w celu wykorzenienia uprzedzeń, zwyczajów, tradycji i wszelkich innych praktyk opartych na pojęciu niższości kobiet lub na stereotypowych rolach kobiet i mężczyzn. Ten ostatni punkt (art. 12 ust. 1 Konwencji) z uwagi na obawy promowania tzw. „ideologii gender” wzbudza najwięcej kontrowersji. Wyrażam jednak przekonanie, że jego realizacja nie zagraża w żadnym stopniu tradycyjnym wartościom rodzinnym. Wręcz przeciwnie, tylko te wartości wzmocni, eliminując z nich przejawy patologii. Obecnie realnej pomocy kobietom doznającym przemocy udzielają organizacje pozarządowe, m.in. Centra Praw Kobiet. Od zeszłego roku organizacje te nie otrzymują wsparcia finansowego ze strony państwa, opierając swoją działalność na środkach prywatnych oraz pracy woluntariuszy, m.in. psychologów i prawników.

Pozostaje mieć nadzieję, że otwarta dyskusja publiczna na temat przemocy domowej spowoduje, że społeczeństwo zmieni swoje nastawienie do tej kwestii, a osoby doznające przemocy czując wsparcie ze strony otoczenia przestaną się bać, obwiniać i wstydzić ujawniać, że doznają przemocy ze strony najbliższych. Adwokaci mają w tym zakresie szczególną misję do spełnienia. Stykamy się bowiem na co dzień w swojej pracy zarówno z osobami doznającymi, jak i stosującymi przemoc. Powinniśmy zatem wykazywać się szczególnym zrozumieniem sytuacji, a także szukać sposobów udzielenia ofierze nie tylko prawnej, ale również pozaprawnej pomocy.

Anna Szczepaniak

adwokatka, stała mediator sądowa, od ponad 4 lat współpracująca z Łódzkim Oddziałem Centrum Praw Kobiet, organizacją do której celów statutowym należy pomoc kobietom dotkniętym przemocą

SILNE.



wszystkie kobiety

SILNE.

XXI wiek, a przemoc wobec kobiet ma się świetnie. W czym tkwi problem? Odpowiedź jest bardzo prosta i oczywista, tylko większość osób boi się nazwać sprawy po imieniu. Problem tkwi w mężczyznach i w braku odpowiednich restrykcji dla nich. Problem tkwi też w przyzwoleniu społecznym na bezkarność mężczyzn.

Napisanie lub powiedzenie tego wprost nie jest obecnie łatwe. Można momentalnie zostać feminazistką nienawidzącą mężczyzn. Do tego zaraz będą tworzone pseudo-analizy, że miało się nieszczęśliwe życie i teraz ma się uraz do mężczyzn. To i tak łagodniejsze możliwości. Wśród tych gorszych są wyzwiska, drwiny, zarzucanie choroby psychicznej oraz stwierdzenia w stylu, że żaden facet nie chciał takiej kobiety i dlatego ona wypisuje te rzeczy w zemście. To wszystko można znaleźć bez problemu w Internecie i to wszystko pokazuje jak nisko upadli mężczyźni.

Mimo skandalicznego zachowania mężczyzn, ich dobre samopoczucie jest nadal kluczową sprawą. Trzeba cały czas uważać co się powie lub napisze o mężczyznach, bo przecież jakiś poczuje się urażony. Nawet statystyki często ich obrażają, bo są dla nich niewygodne. A to są po prostu fakty. Mężczyźni są przemocową płcią i stanowią problem. I teraz powinno być dodane, że oczywiście nie wszyscy. Czy, aby na pewno nie wszyscy?

Zastanówmy się. Coraz częściej pojawia się stwierdzenie „wszystkie kobiety”. Dotyczy ono tego, że nie zna się kobiety, która w swoim życiu nie doświadczyła seksistowskich często agresywnych komentarzy/zaczepiek/zachowań ze strony mężczyzn. Prócz tego szowinistyczne żarciki i wieczne umniejszanie kompetencji kobiet. Gorsze zarobki i gorsze traktowanie na rynku pracy to też częste zjawisko, a mężczyźni i tak próbują manipulować faktami, że luka płacowa to wymysł feministek. A na dodatek ciągle wspieranie przez mężczyzn wyzysku reprodukcyjnego kobiet i teksty do czego to niby kobiety są stworzone i jaka jest ich odwieczna rola, której nie powinno się zmieniać. Kobiety zmagają się z tym przez całe życie, bez względu na wiek.

Gdzie ci wszyscy niby wspaniali mężczyźni, którzy tak ochoczo walczą z dziewczynami, kiedy one powiedzą lub napiszą o nich parę słów prawdy i nie podkreślą, że nie wszyscy. Kiedy to kobiety są wyśmiewane, spychane na bok, obrażane, a nawet atakowane, to jakoś żadnemu z nich się nie spieszy, aby cokolwiek z tym zrobić. Za to potrafią w kilku atakować jedną kobietę i wyzywać od nienormalnych feminazistek, zazwyczaj dochodzą też gorsze określenia. Po raz kolejny pada pytanie, gdzie ci wszyscy niby wspaniali mężczyźni, którzy chociaż napisaliby/powiedzieliby do takiego osobnika, że jego zachowanie jest nie na miejscu.

Po prostu ich nie ma. Graniczy wręcz z cudem, żeby znaleźć taki komentarz, a żeby usłyszeć takie zdanie od mężczyzny, kiedy jego kole-

dzy np. na studiach lub w pracy zachowują się skandalicznie, to już chyba w ogóle w tym kraju nie jest możliwe.

Wróćmy jeszcze do określeń w stylu „nienormalna feminazistka nienawidząca mężczyzn”. To taka forma dyscyplinowania kobiet. Przecież kobiety powinny ich wielbić. Nieważne, że mężczyźni potrafią być naprawdę obrzydliwi i zacofani, przecież w ich opinii są niezwykli i najlepsi we wszystkim. Albo te teksty, że feministkami są kobiety, których nikt nie chciał. A może jest grupa kobiet, która ich nie chce. Grupa kobiet, która po prostu gardzi mizoginami i ogranicza kontakty z nimi do tych koniecznych, wynikających z życia zawodowego i społecznego. Do nich nie dociera, że są okropni z charakteru i z wyglądu i kobiety nie chcą mieć z nimi nic wspólnego. Coraz więcej kobiet jest aseksualnych lub homoseksualnych, a kobiety heteroseksualne coraz częściej wolą być singielkami lub stać się rozwódkami niż zadawać się z byle kim. Ktoś się zaraz oburzy, że nie wolno tak pisać o mężczyznach. A dlaczego nie?

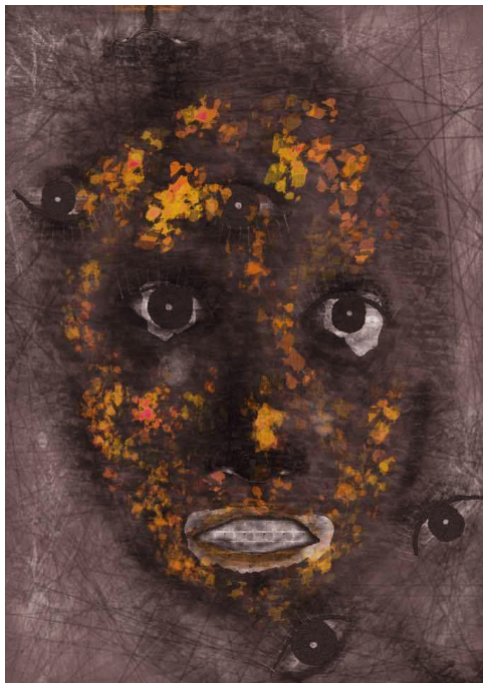
SILNE.

Mężczyźni wypisują o kobietach obrzydliwe rzeczy, mają nawet do tego specjalne przestrzenie. Jest takie ich forum, gdzie to co piszą przechodzi wszelkie granice. I co? I nic. Nikt nie nazywa mężczyzn, którzy piszą lub mówią o kobietach seksistowskie, zacofane i obraźliwe rzeczy, nienormalnymi mizoginami nienawidzącymi kobiet. Im wolno wszystko. A kobiety muszą ciągle dbać o ich dobre samopoczucie. No to skończyły się takie czasy. Najwyższy czas, aby zacząć fundować im chociaż małą część tego co oni od zawsze fundują kobietom. Wielu z nich poczuje się dotkniętych i bardzo dobrze. Są tak słabi psychicznie, że nie mogą znieść tego, jak kobiety ze swoją mocną psychiką znaczenie ich wyprzedzają. Aby wreszcie coś faktycznie i trwale zmienić, należy traktować mężczyzn tak jak oni traktują kobiety. Dopóki nie zaczną sami doświadczać wielu rzeczy, to nic do nich nie dotrze. Prośby i tłumaczenie, że czegoś nie wolno nie przyniosły efektu, bo przemoc mężczyzn wobec kobiet nadal jest ogromna.

To wszystko brzmi radykalnie, bo chodzi o takie traktowanie mężczyzn. Z kolei takie traktowanie kobiet jest oczywistością i stałym elementem życia kobiet, do którego świat przywykł. To też dopiero drobny krok, bo mężczyźni i tak nigdy nie doświadczą wszystkiego tego, co fundują kobietom. Kobiety nigdy nie dościgną mężczyzn w bestialstwie. I najlepszy jest niby argument głoszony przez mężczyzn, że w historii zdarzały się okropne kobiety. Oczywiście, że się zdarzały, tylko właśnie o to w tym chodzi. U mężczyzn bestialstwo się nie zdarza, tylko jest nagminne. Taka „drobna” różnica. Mężczyźni od zawsze stosują przemoc wobec kobiet, bo po prostu chcą i lubią to robić. Skoro tak ochoczo korzystają z tego, że zazwyczaj mają więcej siły fizycznej i tak chętnie stosują przemoc uderzającą typowo w płeć kobiet, to chyba są już to wystarczające dowody, aby otwarcie stwierdzić, że potrafią być naprawdę prymitywną i zdziczałą płcią, która wreszcie powinna zacząć ponosić odpowiednie konsekwencje.

SILNE.

Następna sprawa, czy mężczyźni robią cokolwiek z przedstawicielami swojej płci, którzy zachowują się niewłaściwie? Czy reagują na te początkowe fazy przemocy, czyli np. naganne zaczepki? Nie, na to ich nie stać. Potrafią za to wręcz z oburzeniem twierdzić, że są miejsca, gdzie kobiety mają gorzej i w ogóle nie znacząłyby zupełnie nic, a przemoc byłaby zdecydowanie większa, więc dziewczyny powinny doceniać polskich mężczyzn. To kolejny raz pokazuje prawdziwą twarz mężczyzn w tym kraju oraz to, że tak naprawdę wielu z nich by chciało, aby kobiety nie miały nawet tych resztek praw.



Teraz doszło wręcz do absurdu, gdzie mężczyźni próbują uciszać kobiety i twierdzą, że przemoc nie ma płci, a patriarchyta bardziej krzywdzi ich. To dopiero bidulki, system stworzony przez nich i dla nich, który zakłada dyskryminację kobiet wszędzie tam, gdzie się da, niby bardziej krzywdzi ich. Ale, żeby faktycznie zwalczać patriarchyta, to jakoś im się nie spieszy. A dlaczego? Dlatego, że korzyści jakie z niego czerpią znacznie przewyższają problemy, które przez niego mają. Patriarchyta krzywdzi głównie kobiety, a mężczyznom zapewnia przywileje. No, ale przecież zawsze wszystko

musi się kręcić wokół nich. Niestety jest też trochę kobiet, które posłusznie twierdzą, że patriarchyta krzywdzi mężczyzn tak samo jak kobiety.

Spójrzmy więc na to z boku. Coraz więcej mężczyzn twierdzi, że patriarchyta krzywdzi ich nawet bardziej niż kobiety, a część kobiet twierdzi, że patriarchyta krzywdzi wszystkich tak samo. A patriarchyta nadal trwa i ma się dobrze. Skoro mężczyźni są tak pokrzywdzeni, a mają większość władzy na świecie i zazwyczaj przewagę siły fizycznej (w końcu uwielbiają korzystać z niej wobec kobiet), to dlaczego nie staną ramię w ramię z kobietami przeciwko patriarchytowi. Przecież powinni zrobić to już dawno temu, skoro tak cierpią przez patriarchyta. Po prostu nie zaryzykują utraty mnóstwa przywilejów. Będą dalej manipulować, że są tacy niby poszkodowani, a jednocześnie z uśmiechem na ustach korzystać z tego, co gwarantuje im patriarchyta. Niestety są też kobiety, które wolą stanąć przeciwko kobietom i rozczulać się nad mężczyznami. Zinternalizowana mizoginia ma się świetnie, a kobiety, które tak za-

wzięcie bronią mężczyzn, jednocześnie nawet obrażając inne kobiety, szkodzą ogólnie kobietom i samym sobie też.

Mężczyźni uwielbiają też objaśniać świat kobietom. Teraz coraz więcej mówi się o wspomnianych wcześniej skandalicznych zaczepkach mężczyzn wobec kobiet, które często są molestowaniem (molestowaniem ulicznym, cat callingiem). Wystarczy sprawdzić w Internecie co wypisują znów mężczyźni na ten temat. Jak drwią z tego problemu, który tylko oni powodują, a sami są od niego wolni. Ciekawe jak ich słabiotka psychika zniosłaby takie obrzydliwe zaczepki i zachowania. Przydałoby się, aby przykładowo kilku mężczyzn zaczęło stosować takie zachowania wobec jednego faceta, jakie on stosuje wobec kobiet. Aby chociaż przez moment mężczyźni poczuli, to co kobiety czują nieraz w swoim życiu. Ciekawe, czy wtedy tak umniejszaliby to zjawisko, czy wtedy twierdziliby, że kobiety przesadzają i robią z igły widły.

SILNE.

Należy też podkreślić, że ogromna część z nich wie, że kobiety nie cierpią zaczepek, gapienia się na nie, komentarzy itd., a mimo to mężczyźni i tak to robią. Wiedzą, że kobiety czują się z tym bardzo źle i to odbija się negatywnie na ich życiu i funkcjonowaniu, ale mężczyznom sprawia to frajdę. To całe oburzenie mężczyzn o nagłaśnianie zjawiska zaczepiania i molestowania kobiet wynika tylko z tego, że oni wiedzą, że się tak zachowują i boją się, że ich wygodne i bezkarne życie zostanie ograniczone. O to tak naprawdę chodzi.

Mężczyźni świetnie znają swoje przywileje i zrobią wszystko, aby je utrzymać. Manipulują faktami, wyskakują z przemocą wobec mężczyzn tylko wtedy, kiedy pisze się o przemocy wobec kobiet. Płaczą jacy są niby biedni i dyskryminowani, bo nie mogą znieść, że kobiety już nie będą siedzieć cicho. Nie zatrzymają głosu kobiet, mimo że jeszcze przez wiele lat będą uprzywilejowani i w wielu aspektach bezkarni, bo świat układany jest pod ich wygodę. Będą nadal stosować przeróżną przemoc wobec kobiet, bo po prostu chcą to robić. Jednak kobiety już się nie cofną, będą nagłaśniać to z czym się spotykają, mimo że będą nazywane nienormalnymi feminazistkami. Zresztą mężczyźni są znani z wmawiania kobietom chorób psychicznych, tak bardzo od zawsze bali się mądrości i niezależności kobiet (np. Anorexia Scholastica).

Tak samo przemoc domowa. Jej zjawisko jest ogromne, a żona przecież powinna znosić wybryki męża, bo małżeństwo jest święte. To jedna z większych bzdur nadal tak szeroko głoszona w XXI wieku. Najlepiej, aby kobiety w ogóle nie brały ślubów z mężczyznami w mizoginistycznych krajach, ale jeśli już to robią, to powinny wiedzieć, że rozwód jest zupełnie normalnym i często najlepszym rozwiązaniem. Rozwód często oznacza też odzyskaną wolność oraz poczucie bezpieczeństwa i spokoju dla kobiety. Bez względu na to z jakiego powodu kobieta chce się rozwieść, ma do tego prawo.

Analizując tę formułkę „nie wszyscy mężczyźni” jeszcze jedna rzecz rzuca się w oczy. Kobiety napiszą kilka słów prawdy o zachowaniach

SILNE.

mężczyzn i o ich wybrykach i to nie koniec. Na końcu często dodają zdanie w stylu „oczywiście nie chodzi mi o wszystkich mężczyzn” lub „oczywiście nie wszyscy mężczyźni tacy są”. Potwierdza to, że ta formułka jest pewną formą obrony przed impertynenckimi atakami mężczyzn, bo przecież napisała się, że nie wszyscy, więc nie wyłamała się ze schematu podporządkowania mężczyznom i zabiegania o to, aby żaden nie poczuł się urażony. To nawet nie jest dziwne, że wiele kobiet woli to napisać, niż potem spotkać się z wyzwiskami i personalnymi przytykami. To pewna forma zapobiegania agresywnym reakcjom wśród mężczyzn.

Jest to kolejny dowód na to, że od kobiet wymaga się ciągłego życia w gotowości i stałego przewidywania męskich reakcji. Dziewczyny muszą uważać na każde słowo, na każde zachowanie, po prostu na wszystko, bo jak nie, to potem przecież same sprowokowały mężczyzn. „Prowokowanie” mężczyzn to też obszerny temat. Wystarczy, że kobieta doświadczy przemocy ze strony mężczyzny i pojawia się lawina pytań w stylu „a po co reagowała i się odzywała, trzeba było zignorować”, „a czemu nie zareagowała wcześniej, ignorowanie sprawiało wrażenie przyzwolenia”, „a po co tam szła, przecież mogła się spodziewać, jak to się skończy”, „na co liczyła” i wiele innych. Nieważne co zrobi lub czego nie zrobi kobieta, zawsze znajdzie się ktoś, zazwyczaj nie jeden, kto będzie spychał winę na nią. To kontrolowanie kobiet i rozliczanie ich z każdego słowa i zachowania zaczyna się właśnie od formuлки „nie wszyscy mężczyźni”. W skrócie: nie napisała, że nie wszyscy, to niech się teraz nie dziwi, że ją wyzywają, powinna przecież zapobiegać zbytniemu rozemocjonowaniu się mężczyzn i ich złym zachowaniom oraz dbać o to, aby żaden się nie zdenerwował.

W temacie przemocy mężczyzn wobec kobiet warto jeszcze podkreślić jedno zjawisko. Komentarze w stylu „jak go matka wychowała”, a jeśli chodzi o nieletnich przemocowców to „gdzie była matka”. A gdzie był ojciec? Jak wychował go ojciec? Nie dość, że kobiety od lat poddawane są wyzyskowi reprodukcyjnemu, a mężczyźni dostają nowe pokolenia na gotowe, to jeszcze przywykli do wygodnictwa i spychania na kobiety całego ciężaru wychowania i zajmowania się dziećmi. Należy też podkreślić tutaj, że przymuszanie kobiet do donoszenia niechcianych ciąż i porodu też jest formą przemocy ze względu na płęć i stanowi wręcz długotrwałe tortury psychiczne i fizyczne. Mężczyźni powinni być wreszcie rozliczani za błędy ich dzieci, powinni być wreszcie oceniani i surowo krytykowani, że wychowali przemocowca. A może sami dawali taki przykład, może sami stosowali przemoc domową. Najwyższy czas, aby zacząć rozliczać mężczyzn, aby zacząć oceniać każdy ich ruch, każde ich słowo i każde ich zachowanie. Wydaje się znowu straszne? Dla wielu kobiet to codzienność.

Wiele osób czytając ten artykuł może się zdziwić lub nawet oburzyć. W końcu asertywne wypowiedzi i zachowania kobiet nazywane są agresywnymi, oczywiście znów w przeciwieństwie do mężczyzn. Oni przez

asertywność pokazują, że są zdecydowani i mają cechy przywódcze. Kobiety za to powinny siedzieć cicho, nie wychylać się i zawsze dbać, aby nikogo nie urazić, nawet kosztem samych siebie. To bardzo wygodne dla ogromnej liczby mizoginów i kilku strażniczek patriarchy. To bardzo wygodne dla podtrzymywania ogromnego zjawiska przemocy ze względu na płeć.

SILNE.

Milczenie kobiet to jeden z elementów bezkarności mężczyzn. Oczywiście nie powinno się obwiniać kobiet, jeśli one milczą po doświadczeniu przemocy. Kobiety często są same ze swoimi problemami i ze swoją traumą, a otoczenie tylko przyklaskuje mężczyznom i tworzy atmosferę, gdzie wszystko im wolno. Doświadczenia kobiet są umniejszane, wina spychana jest na nie, a mężczyźni są wybielani i usprawiedliwiani czasem wręcz na absurdalne sposoby. Dlatego tak wiele kobiet przez długi czas milczy, bo wie, że i tak nie znajdą żadnego zrozumienia, a nawet mogą stać się nagle tymi złymi. Dochodzi też tutaj jeszcze wstyd. Mnóstwo kobiet wstydi się tego, że doświadczyły przemocy i przez długi czas nie są w stanie o tym mówić.

Mężczyźni nawet w Internecie uwielbiają podkreślać, że przemoc (zwłaszcza przemoc seksualna) często opiera się na słowie przeciw słowu. A niestety słowo mężczyzny w Polsce nadal często znaczy więcej. Faceci wymyślają też kłamstwa o ilości fałszywych oskarżeń kobiet, które tak naprawdę stanowią kroplę w morzu przemocy ze względu na płeć stosowanej przez mężczyzn wobec kobiet. Ta histeria mężczyzn o fałszywe oskarżenia tak naprawdę sprowadza się do krótkiego podsumowania: jeden mężczyzna jest ważniejszy od tysiąca kobiet. Poza tym, jeśli mężczyźni mają wątpliwości, że mogą zostać oskarżeni, to po prostu niech trzymają się od kobiet z daleka, niech nie naprzykrzają się kobietom i niech nie robią nic, co może skutkować oskarżeniem. Niech wreszcie zaczną zachowywać się jak należy. Tylko tyle i aż tyle.

Nie wszyscy mężczyźni są przemocowcami i zacofanymi mizoginami, ale wszystkie kobiety doświadczyły jakiejś formy dyskryminacji lub przemocy ze względu na płeć. A bezpieczeństwo kobiet, życie wolne od przemocy, dyskryminacji i uprzedmiotawiania jest ważniejsze od dobrego samopoczucia mężczyzn. Dlatego formułka „nie wszyscy mężczyźni” powinna odejść w zapomnienie. Uciszenie i dyscyplinowanie kobiet musi odejść w zapomnienie, mimo że będzie to długi i niełatwy proces, bo mężczyźni nie odpuszczają i na każdym kroku będą nadal starać się zakrzyczeć, a nawet zastraszać kobiety. Ale kobiety już się cofną, a ich mocny i słyszalny głos, to ważny krok w stronę zwiększenia bezpieczeństwa kobiet i dziewczynek.

dr Iwona Herbuś

pisarka, naukowiec, artystka, feministka, autorka powieści „Inny świat. Kim jestem”

SILNE.



przemoc w białych koloratkach

SILNE.

– rzecz o wielopoziomowym nadużyciu pierwszej komunii i pierwszej spowiedzi

Przemoc ma różne oblicza. Czasem mniej lub bardziej uśmiechniętego mężczyzny w koloratce. Ale nie, spokojnie, nie będzie to tekst o molestowaniu w kościele, a przynajmniej nie o jego najbardziej namacalnej (nomen omen) formie. Przemocy, o której napiszę doświadczyliśmy i doświadczyliśmy niemal wszystkie i wszyscy i to w bardzo młodym wieku, zupełnie nieświadomie wtedy i pewnie w dużej mierze wciąż nieświadomionej.

Chodzi o pierwszą komunię i jej nieusuwalny element, jakim jest pierwsza spowiedź. W dalszej części wykazę, że jest to wielopoziomowa przemoc zarówno intelektualna, światopoglądowa, jak i psychiczna na dopiero kształtującej się psychice dziecka.

Wyobraź sobie dziewięcioletnie dziecko. Jego możliwości, jego świat. Kategorie, w których się porusza.

Według Jeana Piaget’a szwajcarskiego psychologa, biologa i epistemologa badającego rozwój poznawczy dzieci – większość osób w wieku 9 lat znajduje się w tzw. stadium operacji konkretnych. Oznacza to, że w zakresie ich możliwości jest m.in. dokonywanie pewnych kategoryzacji, myślenie indukcyjne (od szczegółu do ogółu), czy hierarchizacja. Tym, natomiast, co jest poza ich możliwościami jest myślenie abstrakcyjne, które rozwija się dopiero od około 12 r.ż. Rozwój poznawczy osoby wieku dziewięciu lat nie jest zatem ukończony, w obszarze funkcji pozwalających na krytyczny ogląd rzeczywistości.

A jak rzeczy się mają w obszarze rozwoju osądu moralnego? Lawrence Kohlberg, który skonstruował teorię moralnego rozwoju dziecka sytuuje dziecko w wieku 9 lat na tzw. poziomie przedkonwencjonalnym – oznacza to, że dziecko kieruje się prostym chceniem – stara się unikać nieprzyjemności i maksymalizować swoją przyjemność. Tym, czego nie potrafi w tym wieku jest umiejętność orientacji na zewnętrzne lub wewnętrzne normy moralne, która dostępna jest dopiero nastolatkom od 16 r.ż.

Co to wszystko oznacza? Z grubsza tyle – że dziecko w wieku dziewięciu lat nie jest rozwojowo przygotowane na to, z czym wiąże się pierwsza komunie i spowiedź ani pod względem rozwoju poznawczego ani pod względem rozwoju moralnego, o emocjonalnym już nie wspominając.

Pierwsza komunია jako przemoc intelektualno-światopoglądowa

SILNE.

To, będę powtarzać do znudzenia – dziewięcioletnie – dziecko musi: przyswoić pamięciowo niezrozumiałe i ABSTRAKCYJNE pojęcia z zakresu teologii chrześcijańskiej. Przykładowo, jak czytamy w warunkach dopuszczenia do pierwszej komunii archidiecezji katowickiej w Zarządzeniu Ks. dr hab. Romana Buchty Dyrektora Wydziału Katechetycznego w sprawie warunków dopuszczenia ucznia do I Komunii świętej wymagane jest „Opanowanie pamięciowe podstawowych modlitw: Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, 10 przykazań bożych, 6 prawd wiary, 7 sakramentów świętych, 5 warunków dobrej spowiedzi, Akt wiary, nadziei, miłości, żalu, Przykazanie miłości”¹.



Konia z rzędem temu, kto udowodni, że dziecko w wieku dziewięciu lat rozumie treść przyswojonych pamięciowo np. prawd wiary: „Są trzy osoby boskie: bóg ojciec, syn boży i duch święty. Syn boży stał się człowiekiem, umarł na krzyżu dla naszego zbawienia. Dusza ludzka jest nieśmiertelna”. Ale przecież nie o zrozumienie i świadome przyjęcie lub odrzucenie stojących za nimi znaczeń chodzi, prawda? W ten sposób, przystępując do sakramentu pierwszej komunii dziecko deklaruje gotowość ich przyjęcia, pomimo braku kompetencji do zrozumienia zawartych w nich treści – czyli to trochę tak jakby dziewięcioletek_tka podpisywał_a umowę leasingową, albo akt notarialny nowego domu. Prawo tego zabrania, ale przymyka oczy na daleko idące deklaracje światopoglądowe dziewięcioletniego dziecka. I niestety od wieków my sami i same również nie widzimy w tym problemu.

¹<https://wk.archidiecezjakatowicka.pl/dokumenty/wymagania-do-i-komunii-swietej> (dostęp 6.11.2022).

W ten sposób dziecko, nie mające zdolności prawnych, ani intelektualnych zasobów do tego, by zrozumieć rytuał, w jakim bierze udział – podejmuje decyzje w oparciu o wpojone pamięciowo, niezrozumiałe formułki, które co więcej musi recytować podczas egzaminu przed księdzem. Nie ma tu miejsca na wątpliwości, dyskusję, czy samodzielne stopniowe dochodzenie do prawdy. Jest za to miejsce na – nie bójmy się użyć tego słowa – manipulację i nadużycie intelektualne młodej istoty – do złudzenia przypominającą techniki indoktrynacji czy *brain washingu* stosowane m.in. w państwach totalitarnych. Trzeba więc przyswoić pamięciowo wskazany fragment opisu rzeczywistości i powtarzać go tak długo, aż jego treść stanie się przeźroczysta i oczywista jak powietrze, którym oddychamy. Najlepiej zacząć ten proces w momencie, kiedy jednostka nie jest jeszcze w stanie przyjąć wobec niego krytycznego stanowiska. Dostrzegł to już i pisał o tym dawno Artur Schopenhauer w swoim traktacie *O religii*². W ten sposób treści zawarte w przekazie stają się integralną częścią sposobu postrzegania na świat jednostki, bez udziału jej świadomości czy woli. Czy czymkolwiek innym jest śpiewanie i uczenie się na pamięć wierszyków wychwalających Kim Dzon Un’a w Korei Północnej?

SILNE.

Co więcej dziecko nie ma żadnej mocy, by wyrazić swój sprzeciw i nie uczestniczyć w tym rytuale. Z pierwszej ręki znam opowieści o dzieciach nie chcących przystępować do komunii, ale zmuszanych do tego przez rodziców z powodów finansowych (inaczej babcia nie zapisze spadku), społecznych (a co sąsiedzi powiedzą?), czy konformistycznych (jak każdy idzie, to ty też pójdziesz). W ten sposób nie tylko kościół, ale najbliżsi dziecku ludzie zmuszają je do działania wbrew woli. To łamanie decyzyjności dziecka w tak młodym wieku i w tak ważnej sprawie nawet wiele lat później może stać się wdzięcznym tematem niejednej sesji psychoterapeutycznej.

² „(...) Lecz religie same przyznają, że nie zwracają się do rozumu z dowodami, lecz do wiary z objawieniami. Zdolność do niej jest największa w dzieciństwie i dlatego to dąży się przede wszystkim do opanowania tego wątpliwego wieku. (...) Jeżeli się człowiekowi w dzieciństwie przedstawia często pewne zasadnicze poglądy i nauki niezwykle uroczyste i z pozorami najwyższej nieznanej mu dotąd powagi, jeżeli pomija się zupełnie możliwość powątpiewania, albo dotyka się jej tylko na to, żeby na nie wskazać jako na pierwszy krok do zguby i potępienia, wrażenie musi wypaść tak głęboko, że człowiek z reguły, czyli prawie zawsze, staje się tak samo niezdolny do zwątpienia w owe nauki, jak nie wątpi w swoje własne istnienie”. i dalej „Czyż nie jest (...) czymś strasznym, że każdemu, gdziekolwiek by się urodził, wszczepia się już w najwcześniejszej młodości pewne twierdzenia z zapewnieniem, że najłżejsze powątpiewanie o nich naraża go na utratę wiecznego zbawienia”.

(Artur Schopenhauer *O religii* – Fundacja Nowoczesna Polska, Wolne Lektury, s. 4-5, s. 6). Serdecznie polecam lekturę tej niespełna 50 stronicowej pozycji, gdyż mimo upływu blisko 200 lat od śmierci jej autora nie straciła na aktualności.

Pierwsza spowiedź jako przemoc psychiczna

SILNE.

Zmuszona do pamięciowego przyswojenia „zasad wiary” dziewięcioletnia osoba podlega kolejnemu nadużyciu – spowiedzi. Dziecko zmuszone jest dokonać „rachunku sumienia” – czyli uświadomienia sobie ogromu zła i krzywd, jakie wyrządziło sobie i bliźnim w ciągu tych 9 lat swojego istnienia. Dziecko. Dziewięcioletnie. Bywa, że zapisuje te straszne przewiny na kartce, bo boi się, że czegoś zapomni, że coś umknie jego pamięci. I idzie z tą kartką, małe dziewięcioletnie dziecko – do obcego mężczyzny schowanego w drewnianej skrzyni. I temu mężczyźnie musi opowiadać o tym, czego najbardziej się wstydzi, czego żałuje. Ukradziony baton, popchnięta koleżanka, pyskowanie do rodziców. Na poły egzamin, na poły wynaturzona w formie karykatura spotkania z psychologiem – obca osoba, której mam wyznać wszystko. Tylko że tu nie ma



zabawek, jak w gabinecie psychologa_psycholożki, nie ma mamy, czy taty, których można chwycić za rękę, nie ma też możliwości opuszczenia tej sytuacji, czy nawet milczenia. Jest za to drewniana skrzynia, obcy facet, kartka, samotność i strach.

Na to, co zapisane na tej kartce możemy – jako dorośli – patrzeć z przymrużeniem oka. Ale dla dziecka, to moment obnażenia, wstydu, przyznania się do wszystkiego złego, co do tej pory uczyniło. To spojrzenie na siebie jak na istotę grzeszną, złą, zepsutą, nieumiejętną. Dlaczego chcemy by dziecko tak o sobie myślało? Dlaczego to pierwsze spotkanie z bogiem to spotkanie z sędzią? Kościół tyle mówi o relacyjności religii – czy można budować relację z kimś, kto na wstępie wytyka nam nasze błędy i za nie karze? I jeszcze zwróćmy uwagę, na towarzyszące temu procesowi uczucia: wstyd, strach i poczucie winy. Jak myślicie dlaczego to właśnie dziecko ma poczuć? Otóż dlatego, że emocje te są najlepszym podłożem do dalszej manipulacji, do wykształcania Syndromu Sztokholmskiego – ale o tym za chwilę.

I po tym wszystkim następuje spowiedniczy feedback. Opinie i uwagi formułowane do dziewięcioletniego dziecka przez osobę bez znajomości kontekstu, z jakiego wyszło dziecko, bez znajomości etapów rozwojowych, bez profesjonalnej wiedzy i kompetencji psychologicznych. Dziecko „niesłuchające się rodziców” – z rodziny uwikłanej w przemoc – dowie się na przykład, że musi szanować mamusię i tatusia. Tych co biją i molestują, ma kochać. Bo to mamusia i tatuś i inaczej bozia się gniewa. Dziecko „dotykające się” – dowie się, że to grzech i że nie może tego robić. Zupełnie normalne rozwojowo eksplorowanie ciała jest wciąż poza intelektualnym dostępem przedstawicieli kościoła, a jego piętnowanie i „ugrzesznianie” zostawia głębokie bruzdy w psychice na lata. Dziecko, które ukradło batona, dowie się, że to grzech i że to idzie się do piekła. Nikt nie zapyta, czy była to jedyna rzecz, jaką zjadło tego dnia. Ma nie kraść i już, czego tu nie rozumieć? – świat jest albo biały albo czarny, nie ma światłocieni, nie ma taryfy ulgowej, ani okoliczności łagodzących.

Nie trzeba być specjalist(k)ą od zdrowia psychicznego, by wyobrazić sobie konsekwencje tych komentarzy, wygłoszonych dodatkowo z pozycji autorytetu (tak funkcji, jak wieku mężczyzny ukrytego w drewnianej skrzyni). I to konsekwencji, które jak chwasty kiełkować będą potem latami w seksualności, relacjach i samoocenie pokrzywdzonej jednostki. Nieprzekonani_e mogą przeczytać krążące w interencje relacje osób z pierwszej spowiedzi, która była dla nich źródłem traum, upokorzenia, strachu i trwającego latami wstydu.

I po tym wszystkim jeszcze ten, ten obcy, niewidoczny!, ukryty w drewnianym pudle mężczyzna daje dziecku „rozgrzeszenie”. Wybacza popełnione winy. Dziecko słyszy trzykrotne pukanie, i już wie, że egzamin skończony – że go zdało. To daje ulgę. Po zalewających je emocjach strachu, winy, wstydu przychodzi przyjemne uwolnienie. W psychologii

SILNE.

znany jest mechanizm, gdy oprawca staje się jednocześnie źródłem ukojenia w sytuacji, z której nie można uciec – Syndrom Sztokholmski – brzmi znajomo?

SILNE.

Kiedy pisze te słowa, czuję jak wzbiera we mnie złość. Złość na latami nieuświadomioną przemoc jakiej byłam nieświadomą ofiarą. Złość na to, że tej przemocy rok w rok poddawane są kolejne dzieci. Że dopuszczają się jej wierzący rodzice, ci którzy przede wszystkim powinni objąć je ochroną. Że nawet osoby deklarujące się jako niewierzące ulegają presji społecznej i społecznemu konwenansowi, by za cenę dobrych relacji z teściową, okazji do kupienia tableta lub quada, czy strachu przed „acolutdziepowiedzą” narażają swoje dziecko na wielopoziomową przemoc w białych koloratkach.

PS: W internecie dostępna jest petycja: „Zakaz spowiedzi dla dzieci poniżej 16 roku życia” – mam nadzieję, że w momencie publikacji Silne wciąż będzie można ją podpisać. (https://secure.avaaz.org/community_petitions/pl/sejm_rp_zakaz_spowiedzi_dla_dzieci_ponizej_16_roku_zycia/?fbclid=I-wAR26dCmbjuIpNpEVvjNLqzGQO7g8GU4i3Bl_cPG6WtfwjNyX-oHloRt-feAk). Zwyczaj pierwszej komunii ma miejsce od XVII wieku, a w Polsce od wieku XIX – to ważne, by pamiętać, że to, co przyjmujemy za oczywistość ma swój, nie tak odległy – w skali historycznej ekspansji chrześcijaństwa – moment powstania. W krajach takich jak Belgia, czy Holandia do tych zmian już doszło pierwsza komunia dotyczy dopiero osób w wieku 16 lat – zadbajmy też o to, by zmiany na lepsze miały miejsce i u nas.

Józia Sołtowska

SILNE.



krótka historia alicji

SILNE.

Z każdej strony dochodzą mnie dźwięki, nieprzyjemne dźwięki. Ciągle jakiś szum, nie ma chwili ciszy. Stukot, szarpanie, walenie, wzdychanie. Pełno agresji i nienawiści. I od nowa stuk, stęk, zgrzyt. Drzwi, klamka, klawiatura, krzesło, szafka.

Nowy dzień, słońce wyszło. Jest trochę cieplej, nie fizycznie, ale na sercu. Oczy jakby same się uśmiechały – chociaż może to przez to, że je mrużymy i podnosimy policzki. Aż chce się iść na spacer, pooddychać powietrzem innym niż to zamknięte w domu. Chociaż w domu przynajmniej potrafi być cicho.

Czemu tak na mnie patrzysz? Nie jesteś lepsza, a ja nie jestem gorsza. Nie jestem ofiarą, to po prostu karma mnie dopadła. Nie, to nie karma, to ja sama przyniosłam to na siebie. Tak, to tylko moja wina, mogłam inaczej, mogłam lepiej, mogłam...

Nie wstanę, nie dzisiaj, może jutro. Jutro będzie dobry dzień, by wstać. W końcu my wszystko zaczynamy tego magicznego dnia – JUTRO. Jeśli Uwierzysz, To Rozbroisz Ograniczenia. No tak, to zdecydowanie będzie się działo jutro. Będzie naprawdę niezła zabawa, tylko dzisiaj pozwólcie mi chwilę odpocząć. Dzisiaj pójdę, jeszcze nie wiem gdzie, ale chce iść chociaż kilka kroków. Tak bardzo potrzebuję postawić te kilka kroków, już nieważne w jaką stronę, byle tylko wykonać jakiś ruch. Muszę zmusić mięśnie do ruchu, te najgłębiej ukryte, te najbardziej zapomniane. Tylko czy się obudzą, jak nie poproszę?

W tamtym roku już był śnieg, było miło. Teraz też mogłoby być, tylko ja wszystko psuje tymi swoimi humorkami, chorymi ambicjami, niezdrowymi wymysłami, zachodnią modą i niby tymi traumami. Przyszłość powinna być zamknięta, no chyba, że wspominamy pogodę czy wczasy z ukochanym. Tak, reszta nie ma znaczenia, uśmiechnij się i wybierz prezent dla cioci Basi. Widziałam sukienkę, była piękna. Czerwień tkaniny przypominał mi tamten ogród na Mazurach, ten, który mijałam wracając ze szkoły. Lwie paszcze idealnie pasowały do jaskini lwa. Myślę, że te kwiaty zostały tam posadzone specjalnie – taka ironia przewrotnego losu.

Te przekłete kwiaty.

Chcą, bym wyszła za mąż. Chcą bym była żoną i matką. Ja chyba też chcę, w końcu dobrze jest mieć kogoś, kto poda Ci szklankę wody na starość. Tak, dobrze, bym miała kogoś, kto mi pomoże na starość, przecież to obowiązek młodszych pokoleń, przecież trzeba spłacić dług, jaki zaciągnęliśmy jako dziecko. Trzeba zapłacić za miłość.

Już nie mogę, duszę się. Stoję przy otwartym oknie i nie czuję nic. Moje płuca nie chcą już łapać wdechów, moje usta jak zwykle zamknięte. W końcu łaskawie się lekko uchylają i wciągają strużkę mroźnego powietrza, tyle wystarczy – nie marnuj na siebie tego, co przyda się zwyczajcom.

To się wydarzyło na początku wakacji. Kiedy już wszystkie kwiaty zakwitły, dlatego tak dobrze pamiętam te kwiaty, były już w pełni rozwinięte. Wracając z dyplomem ukończenia 2 drugiej klasy szkoły podstawowej, przystanęłam przy nich i pomyślałam, że pięknie, by wyglądały w pokoju mamy. Tak chyba pomyślałam, w sumie nie wiem, wszystko tak bardzo się rozmasało, przecież minęło tyle lat.

SILNE.

On lubi, jak noszę rozpuszczone włosy. Wtedy jestem bardziej kobieca, mówi też, bym przestała nosić te babcine sukienki. Będę miała na nie jeszcze czas, przecież skoro mam zgrabne nogi, to mam je pokazywać, oczywiście tylko ze szpilkami. Wszystkie dupy jego kolegów ubierają się seksownie. Jakby chciał zakonnicę, to poszedłby na księdza. Tak czasem mówi, może ma rację, w końcu nie bije i nie pije za dużo.

W sumie mam szczęście.

Ono ciągle płacze, ciągle hałasuje i czegoś chce. Ale to cud, powinnam być wdzięczna, udało się, jest zdrowe. Skoro płacze, to znaczy, że żyje. Płacze i krzyczy. Czemu tak bardzo krzyczy, przecież nic mu nie robię? Ten dźwięk jest za wysoki, za ostry, boli.

Napisałam kilka wersów, tak mnie naszło. W pracy wyśmiali, że niby taka ze mnie artystka, że niby taka wrażliwa. No cóż, może mają rację, powinnam się skupić na domu i dziecku. W końcu dziecko jest najważniejsze.

Upadłam, nie raz, lecz trzy.
Gdy upadałam, klaskali z zachwytem
Gdy leżałam, deptali.

Wstałam, nie raz, tylko za każdym razem.
Gdy wstawałam, szydzili
Gdy już stałam, podziwiali i zazdrościli.

Usiadłam, by odpocząć.
Zlinczowali za lenistwo.
I znów leżałam, a oni świętowali.

Przyjechały do mnie wnuczeta. Kochane brzdące, tylko tak strasznie hałasują tymi gramami. I jak zwykle mi coś nie pasuje. Jakby biegali i krzyczeli, byłoby źle, bo za głośno. Jak siedzą i grają, to też mi źle. Znowu śniły mi się czerwone kwiaty. Tyle to już lat. Co za głupota. Powinnam cieszyć się obecnością rodziny, a nie wspominać stare dzieje. Było, minęło.

Całe życie milczałam, pokornie przyjmowałam to, co mi dawali inni. Ciągle wszędzie było za głośno, te wszystkie dźwięki mnie przytłaczały. I kiedy widzę te młode dziewczynki, które idą z kolorowymi włosami, kartonami z dziwnymi angielskimi słowami i gwiazdkami, z hasłami, z których nie rozumiem połowy słów, jestem z nich dumna. I w końcu przestały mi przeszkadzać dźwięki. Znalazłam tonację, która do mnie dotarła.

widzę słyszę mówię

To nie była moja wina. To nie ja za to odpowiadam. Nie krzyczałam – i nie musiałam, nawet jeśli działa mi się krzywda. Jeśli Ty nie masz siły krzyczeć, by Cię usłyszeli, to znajdź siostry, które będą Twoim głosem, Twoją opoką, Twoim drogowskazem. Nie musisz milczeć w samotności. Możecie pomilczeć razem.

SILNE.

Paulina

Jestem studentką trzeciego roku psychologii, za rok zaczynam specjalność z seksuologii. W przyszłości chciałabym stworzyć przystań dla kobiet, w której będą mogły być sobą i będą bezpieczne. Jestem wegetarianką z wyboru i przekonania :) Kocham naturę, nie ma znaczenia czy to góry czy morze, najważniejsze bym mogła cieszyć się pięknem przyrody. W lutym zostałam kocią opiekunką małej Lusi, która jest dla mnie jedną z najważniejszych istot na ziemi.



tańcz, jak ci zagrają. kilka słów o zinternalizowanej przemocy

SILNE.

Weź się w garść. Bądź twarda. Nie płacz, nie bądź beksą.
No jak ty wyglądasz. Będę się wstydzić za ciebie. Jak ty się ubrałaś?

Wstyd, wstyd, wstyd.

Dziewczynko, musisz grać, musisz udawać kogoś innego. A może tak dobrze ci to będzie wychodziło, że zupełnie zapomnisz, kim jesteś i zostaniesz cyrkową małpką?

Klaszczą, czy nie klaszczą?
Trzeba się bardziej postarać.

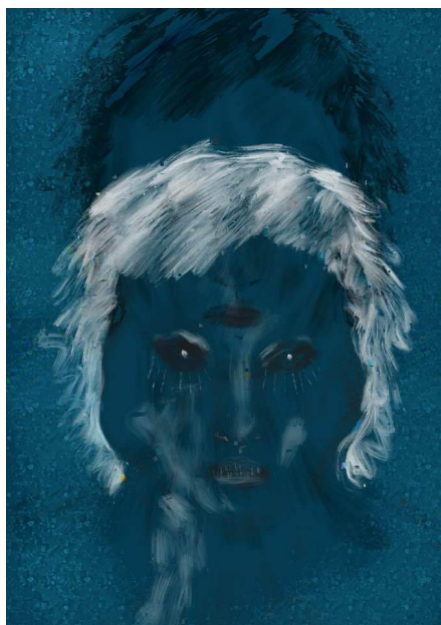
Robimy to dla ciebie, żebyś sobie lepiej w życiu poradziła. Chcemy dla ciebie jak najlepiej. Dorośli zawsze mają rację.

„Szumi pani koroną drzewa, ale nie ma pani korzeni” – mówi pierwsza terapeutka.

A skąd miałabym je mieć?
Chyba muszę poudawać jeszcze bardziej. Zbudować imponującą fasadę, żeby nikt się nie zorientował, że jestem wydmuszką.
Tańcz dziewczynko, jak ci zagrają.

Mam czterdzieści dwa lata i nadal często tak tańczę.
Lecz nie nazywam już tego życiem, nazywam to „social fucking”.

„To było działanie strategiczne” – mówi mój szósty terapeuta.
Na pewno?
Gdzie kończy się automatyzm, a zaczyna wybór?



straciłam głowę

SILNE.

Czuję żal, gorycz. Zdradziłam siebie po raz kolejny. Uśmiechałam się, amiałam ochotę dać w pysk. Zostałam, a chciałam wyjść. Powiedziałam, że się zgadzam, ale wcale mi się to nie podobało. Doceniłam, lecz pomyślałam sobie, że to kicz. Nie rozumiałam, ale potakiwałam. Byłam niezadowolona – śmiałam się z wdzięcznością. Byłam osamotniona – mówiłam, że wszystko w porządku. Chciałam umrzeć –

Wyciągam rękę do tej małej dziewczynki, wytresowanej małpki cyrkowej.
Nie ufa mi.
Ucieka ode mnie.
Strasznie mi smutno, lecz się nie dziwię.

Zuzanna Korońska

pisarka, graficzka żyjąca z diagnozą choroby schizoafektywnej.



PRZEMOC

TO

NIE

SILĄ

Miły czas przy *Miłej robótce* czyli czy ktoś się boi waginy?

SILNE.

Udało mi się wygospodarować czas, by skorzystać z Festiwalu Łódź Czterech Kultur. Chociaż musiałam się ograniczać i dokonać jakiegoś wyboru i ten padł na *Miłą robótkę* czego nie żałuję. Spektakl, który do Łodzi przywiozła ekipa Teatr im. A. Fredry w Gnieźnie. Scenariusz zainspirowany książką Ewy Stusińskiej *Miła robótka*. Polskie świerszczki, harlekiny i porno z satelity” stworzyła Agnieszka Jakimiak z Mateuszem Atmanem. Agnieszka Jakimiak jest też reżyserką spektaklu.

Rzecz o nagości, seksualności, sensualności, pornografii, seksie, kopulacji i mówieniu o tym, co przychodzi nam – społeczeństwu bardzo opornie. Duży nacisk położono na sytuację kobiet w tym wszystkim, bo patriarchat ustawił wektor wyraźnie. Kobietom nie wypada, kobiety nie powinny i za swoją seksualność mają być karane. Tutaj dochodzi kwestia aborcji, ale też przecież antykoncepcji. Seksualność wszystkich jest tematem tabu, ale seksualność kobiet jest tematem tabu w jakiś szczególnie sposób. Przy jednoczesnym kultywowaniu macierzyństwa, tej świętej powinności. Ale jakby bez seksu do tego dochodziło. Same niepokalone poczęcia. Dlatego też jeśli jakaś kobieta zamierza seks uprawia, to tylko i wyłącznie po to, by począć dziecko. To jej powinność. Innej seksualnej drogi nie ma. Nie dla kobiet.

Mamy na scenie przegląd, ale bardzo szybki, bo to tylko jeden spektakl przecież, tematów około waginalnych ze szczególnym uwzględnieniem pojawiania się ich w pismach wszelakich. Bo niby od periodyków erotycznych wychodzimy, ale przecież i teksty polityczne oraz prawnicze te kwestie poruszają.

Aktorzy i aktorki mówią o nagości, ale też nagość pokazują. Ubierają się, rozbierają, zakładają elementy ubrań, które uznawane są za erotyczne, bo są, ale jakby ich nie było. W nagłych i (nie)spodziewanych chwilach nagości przychodził mi na myśl film *Golasy*, w których wszyscy są bez ubrań. Ale nikt tam nie zwraca uwagi na nagość pozostałych i swoją własną, tylko prowadzi przeciętne życie biurowe. Wtedy pierwszy raz zetknęłam się z takim bogactwem nagości w tekście kultury i bardzo szybko zdałam sobie sprawę z tego, że jak coś jest powszechne, to przestaje być zauważalne. Po kilku minutach przestałam zwracać uwagę na to, że aktorzy są nadzy. Tak w filmie jak i w teatrze. Ktoś był goły – o goły i tyle. A to, czy nagość dotyczyła zdjęcia góry czy dołu ubrania nie stanowiło różnicy.

Całość *Miłej robótki* to seria właściwie sygnalizowania tematów, podrzucania treści, które widz potem może sobie sam przeanalizować. Aktorzy i aktorki już w trakcie spektaklu zachęcali widzów do czynnego udziału. Podchodzili blisko, patrzyli w oczy, wypowiadali kwestie wprost w twarz, a nawet podawali tekst do przeczytania. Każdy jest bowiem częścią tej społecznej dyskusji o erotyce i ciche siedzenie w kącie w niczym nie pomoże. Tylko mówiąc o tym, co dla nas w seksualności ważne mamy szansę zmienić publiczny dyskurs.

Mnie osobiście niewiele zaskoczyło, bo tematyką interesuję się od jakiegoś czasu. Ale miło było zobaczyć to w formie teatralnej. Podane na pięknej, futrzastej waginie, która przykrywała teatralną scenę. Wielka, pochłaniająca uwagę i emocje. Wspaniała i gdyby nie fakt, że nie było czasu i możliwości, to i ja bym się do niej przytuliła, bo całą sobą do tego zachęcała. Pokazało to, jak śmieszny jest ten lęk przed waginą, który wydaje się wylewać z mediów, przemówień politycznych i rozmów wszelakich, w których temat ten mógłby się pojawić. A już nazywanie tej części ciała nastręcza tylu problemów, że cieszę się, że niektóre propozycje zostały wyśpiewane wielokrotnie, by poszerzyć repertuar nazewnictwa u publiczności. Lub dać im kolejny temat do przemyśleń, weryfikacji własnej i poukładania się samemu z nomenklaturą.

SILNE.

To było bardzo odświeżające przeżycie. Mówić o erotyce, seksualności, pornografii bez patosu, którym obrosły. Seksualność nie jest tematem tabu. Jest naszą codziennością. A wypieranie tego jest prawdziwą patologią.

Miła robótka

Reżyseria – Agnieszka Jakimiak

Scenografia, video, światła – Mateusz Atman

Muzyka- Łukasz Jędrzejczak Choreografia – Oskar Malinowski

Kostiumy – Yuliya Postushna

OBSADA:

Kamila Banasiak

Zuzanna Czerniejewska-Stube

Paweł Dobek

Michał Karczewski

Klaudia Wojciechowska

Powodzenia Leo Grande. Powodzenia nam wszystkim

SILNE.

Gdybym miała jak najkrócej powiedzieć, o czym jest film *Powodzenia Leo Grande*, to powiedziałabym, że o prawie każdego człowieka do prywatności i do poszanowania własnych granic.

Ale nie muszę krótko.

Na sali głównie kobiety. Przychodziły same i parami. Jeden mężczyzna z kobietą i jeden, który przyszedł sam. A im dłużej oglądałam film tym bardziej się przekonywałam, że jest to coś, co powinien obejrzeć każdy niezależnie od płci.

Nie jest to film łatwy, ale jest bardzo potrzebny i finalnie bardzo utulający. Takiego utulenia wszyscy potrzebujemy.

Najpierw myślałam sobie, że każda kobieta chciałaby być tak traktowana jak Nancy przez Leo, tylko nie chciałaby musieć za to płacić. Ale chciałaby, żeby ktoś był wobec niej czuły, troskliwy, delikatny i pytał, czego ona chce, czego pragnie, na co ma ochotę. A potem sobie pomyślałam, że może nie każda kobieta tylko każdy człowiek. Żeby więcej było w nas i między nami czułości i wrażliwości na drugą osobę. Takiego dawania bez rozliczania (tak, w perspektywie pracownika seksualnego to nie brzmi sensownie, ale właśnie pomijając ten aspekt finansowy, który w tej konkretnej sytuacji zaistniał, ale przecież poza ekranem).

Osoby w tej historii są dwie i jedna jest ciekawsza od drugiej, zmienia się to, przeplata.

Dzięki cudownej Emmie Thopson (dla mnie jest kontynuatorką tego, co kocham na ekranie w wykonaniu Helen Mirren) dostajemy historię kobiety, która tak bardzo uwierzyła, że jak będzie grzeczna, porządna, będzie robić to, co należy, to będzie dobrze. I po drodze zupełnie zapomniała zapytać siebie, czy tego chce i czy dobrze będzie jej. Teraz budzi się z letargu i czuje, że przegrała, że na wszystko jest w życiu za późno (nie jest, kobiety kochane NIGDY nie jest za późno jeśli jeszcze oddychacie). Z jednej strony spełniała potrzeby i oczekiwania innych – ze szczególnym uwzględnieniem męża – a z drugiej obawiała się nawet wypowiedzieć na głos, jakie są jej potrzeby. Dopiero teraz powoli się otwiera, zdobywa na odwagę dzięki spotkaniom z Leo. Najbardziej odświeżający moment w jej wydaniu (według mnie) to powiedzenie głośno i wyraźnie do swojej byłej uczennicy jaka relacja łączy ją z Leo. Przyznanie się przed tamtą i przed samą sobą, że jest kobietą, która ma potrzeby seksualne i lubi czerpać z tego przyjemność. Lepiej późno niż wcale.

Jest też Leo, który jest mężczyzną z marzeń. To jak wygląda, jak się zachowuje, co mówi i w jaki sposób jest jakby wymyślone. I takie jest. Jako pracownik seksualny tworzy swoją postać. Jest spełnieniem marzeń tych, którzy zamawiają jego usługi. Daje im to, czego potrzebują. Byłoby to idylliczne, gdybyśmy nie dostali także w jego przypadku dawki realizmu związanego z jego historią rodzinną. Niestety odbywa się to przez brak poszanowania ustalonych przez niego granic. Nancy posu-

wa się za daleko. Jednak on potrafi dobitnie powiedzieć, że te granice przekroczyła, że sobie tego nie życzy. Chociaż to rozbija jego postać na drobne kawałki, które potem zbiera na naszych oczach.

Zobaczyłam w tym filmie prawdę o ludziach i ich lękach. Prawdę o braku prawdy. Przekonałam się po raz milionowy, że jeśli czegoś naprawdę pragniemy, to jeśli nasze pragnienie nie krzywdzi nikogo innego, powinniśmy dążyć do jego spełnienia.

SILNE.

Nie powinniśmy też tworzyć scenariusza dla naszych dzieci i rozliczać ich z jego realizacji. To może nam ułatwić relacje i pozwoli uniknąć rozczarowań. Tym bardziej, gdy dzieci nie boją się realizować marzeń, których baliśmy się zrealizować my. O, kochajmy dzieci nawet w tych chwilach, gdy ich nie lubimy. Może to brzmi dziwnie, ale ja naprawdę czasem tak czuję, gdy córka zajdzie mi za skórę. Chwilowo jej nie lubię jako człowieka, ale kocham ją bezgranicznie jako moje dziecko.

Dostałam w tym filmie wielką przypominajkę o tym, jak powinno wyglądać nasze układanie się z nami samymi.

Obejrzałam też piękny seks na ekranie, jeden z najpiękniejszych orgazmów, jakie było mi dane widzieć w filmie i piękne ciała. Jedno młode, wysportowane, będące narzędziem do wykonywanego zawodu. I drugie starsze ze wszystkimi tego konsekwencjami, ale będące źródłem rozkoszy i mam nadzieję, że dumy – bo tak odczytałam to finalne spojrzenie w lustro Emmy Thomson i jej bardzo figlarny uśmiech.

Powodzenia Leo Grande
Powodzenia Nancy Stokes
Powodzenia nam wszystkim

P.S. Mrugnięcie okiem do widza poprzez panią Robinson mnie rozculiło. Jednak niektóre motywy są tak ważnymi punktami w kinematografii, że warto o nich pamiętać.

Klaudia Wojciechowska

POLECAMY PUBLIKACJE

- Publikacja Wielkiej Koalicji za Równością i Wyborem o strategiach manipulacji *Ordo Iuris Kontrrewolucja kulturowo-religijna. Czy Polsce grozi prawo podporządkowane ideologii chrześcijańskich fundamentalistów* (Warszawa 2020)
- *To jest wojna. Kobiety, fundamentaliści i nowe średniowiecze* Klementyna Suchanow, Wydawnictwo Agora, Warszawa 2020
- *Gwałt polski*, Maja Staśko, Patrycja Wieczorkiewicz, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2020
- *Aborcja jest*, Katarzyna Wężyk, Wydawnictwo Agora, Warszawa 2021

Stowarzyszenie Łódzkie Dziewuchy Dziewuchom

kontakt:

<https://www.facebook.com/lodzkiezdiewuchy>

https://www.instagram.com/lodzkie_dziewuchy/

<https://twitter.com/dziewuchylodz>

<http://lodzkiedziewuchy.org.pl/>

<https://www.facebook.com/Gals4GalsLodz>

email: lodzkiedziewuchy@gmail.com

Możesz nas wesprzeć przekazując darowiznę na konto:

28 1750 0012 0000 0000 3888 0012

TYTUŁ PRZELEWU: darowizna – silne

Dla przelewów zagranicznych:

PL 28 1750 0012 0000 0000 3888 0012

SWIFT : RCBWPLPW

WAŻNE LINKI

Aborcja Bez Granic: TELEFON: **+48 22 29 22 597**

<https://aborcjabezgranic.pl/>

Ciocia Basia: strona na Facebooku:

<https://www.facebook.com/ciociabasiaberlin/> ciocia.basia@riseup.net

Women on Web: <https://www.womenonweb.org/>

Kobiety w Sieci: <https://www.maszwybor.net/>

Women Help Women: <https://womenhelp.org/>

Wielka Koalicja za Równość i Wyborem: <http://www.wielkakoalicja.pl>

Grupa Ponton:

Telefon Zaufania +48 226359392

w piątki w godz. 16:00 – 20:00.

info@ponton.org.pl

JEŚLI DOŚWIADCZASZ PRZEMOCY, JEŚLI WIDZISZ, ŻE KTOŚ DOŚWIADCZA PRZEMOCY – SKONTAKTUJ SIĘ Z:

Centrum Praw Kobiet

<https://cpk.org.pl/pomoc/pierwszy-kontakt/>

Siedziba główna Fundacji Centrum Praw Kobiet

ul. Wilcza 60 lok. 19

00-679 Warszawa

tel/faks: (22) 622-25-17

e-mail: sekretariat@cpk.org.pl

Materiał opublikowany w ramach projektu *Jesteśmy... SILNE! Łódzka kampania przeciwdziałania przemocy wobec kobiet*, finansowanego z funduszy norweskich Aktywni Obywatele – Fundusz Krajowy dzięki Fundacji im. Stefana Batorego

